Ner 45. Kraków 25 Lutego — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:		zł r. 20 —	zł r. 5 —	zł r. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.		„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii		„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi		„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 24 lutego.

Imiona najznakomitszych ludzi, jakich Anglia w ostatnich wydała czasach, związane są ze sprawą irlandzką. Lord Canning i Robert Peel emancypacją katolików położyli kamień węgielny do naprawy stosunków nieszczęśliwego narodu, któremu wszyscy bezstronni historycy i mężowie stanu W. Brytanii oddają świadectwo najlepszych przymiotów. W obecnej chwili wniesiony przez Gladstona bill o stosunkach agraryjnych w Irlandyi, posuwa kwestyę o jeden krok naprzód, normując stosunki dzierżawców do właścicieli. Sprawa ta, jak sam prezes ministerswa angielskiego oświadczył, nie będzie ostatecznie rozstrzygniętą, ale zostanie postawioną w warunkach umożliwiających naprawę stosunków. To też zarzucają przedłożonemu billowi połowiczność. Ale jest to właściwością działania prawodawczego w Anglii, że nie wywraca wszystkich stosunków na raz, ale stara się obowiązujące prawo w ten sposób rozszerzyć, aby dobre jego strony główne zajęły stanowisko, a złe usunięte zostały. Następnie podparłszy dobre zasady prawodawcze i zostawiając znaczną część prywatnej działalności, dozwalają na układanie się interesów samych przez się, aby po niejakim czasie wejrzeć w tę samą sprawę i znowu usunąć złe, a poprzeć dobre strony.

Gdyby stosunki irlandzkie przyszło normować na kontynencie, gdzie przywykliśmy do teoryi, że wobec dobra publicznego nikną wszystkie prywatne interesa, można być pewnym, że *pro publico bono* pogwałconoby prawa właścicieli i normowanoby stosunki według jednej zasady wylęgłej w głowie jakiego socyalistycznego ministra. Tymczasem w Anglii liberalne ministerstwo Gladstona bierze za podstawę billu prawo zwyczajowe hrabstw i ułatwia tylko nabywanie własności dzierżawcom, stara się ich osłonić od krzywdzącego wypędzania z dzierżawy; a przyznając moc prawną wszystkim umowom, niesprawiedliwe pretensye poddaje pod sąd polubowny z możnością odwołania się do sądu przysięgłych.

Prawda, że rozstrzygnięcie sprawy agraryjnéj w Irlandyi w ten sposób, nie tak prędko naprawi tamtejsze stosunki, ale polepszenie odbędzie się na zasadach prawdziwéj sprawiedliwości, istotnego liberalizmu. Masy nie łatwo tam dójdą do własności, pomimo zapewnionéj pomocy rządu, bo nie ma nawet przymusowéj sprzedaży: ale za to w masach nie rozbudzi się poczucie obowiązku państwa do przychodzenia im z pomocą, zapomocą odbierania innym majątku; sprawiedliwość będzie tam zarówno dla wszystkich stosowaną, a tem samem poczucie prawa zyska silne ugruntowanie w ludności. Jeżeli w danéj chwili dłużéj przyjdzie czekać na polepszenie losu klas biednych, to szanowanie umów, własności, ścisła, a jedna dla wszystkich sprawiedliwość, rozbudzą najszlachetniejsze popędy; ludność we własnéj działalności widząc środki ratunku, nie będzie gnuśnie spoczywała, ciągle oglądając za obcą pomocą, ale z wytrwałością znaną u Anglików, z ufnością obywateli czujących, że prawo i własność nigdy naruszone być nie mogą, sama przyłoży rękę do swego odrodzenia. W skutkach okaże się, że rozwój interesów miejscowych szybszym niż gdzieindziéj będzie się posuwał krokiem. Kto chce biednéj ludności dopomódz, winien się starać zaszczepiać w niéj energię, wyrabiać szlachetne uczucia, a nie podniecać namiętności i obudzać chęć zysku. Więcéj zawsze chodzić powinno o sprawiedliwość w postępowaniu, niźli o szybkość w przeprowadzeniu. W tym względzie pięknie wyraził się pierwszy minister obecnego gabinetu w Anglii: „Dotykamy złego trwającego od dawna i którego korzenie głęboko są zapuszczone w ubiegłe wieki; sprzeciwia się to wyrokom Opatrzności równie jak interesom ludzkim, aby w podobnych okolicznościach możebnem było natychmiastowe zadośćuczynienie; gdyby albowiem podobna było w jednéj chwili zapobiedz skutkom złego, zniknęłyby od razu najważniejsze pobudki wstrzymujące od czynienia źle.“

Niezbyt dawno jeszcze Moskale przechwalali się, że ich prawodawstwo posłuży za podstawę billu irlandzkiego; zdawali się oni nawet uwodzić do tego stopnia, iż utrzymywali, że rząd angielski zamierza zaprowadzić zbiorową własność gminy w Irlandyi. Łatwo było wiedzieć, że tak być nie może, już bodaj z tego powodu, że w Anglii nie masz gmin takich jak na kontynencie, i że ciało prawodawcze angielskie, oburzyłoby się do najwyższego stopnia projektem zbiorowéj własności, naruszającym uczucia najdroższe ludowi wolnemu i zabijającym ekonomiczny rozwój kraju. Różnica w rozstrzygnięciu kwestyi dzierżawców irlandzkich, a emancypacyi w Rosyi, da się ocenić dopiero w skutkach. W Rosyi zachwiane prawa własności, niepewność stosunków, zaniedbanie roli, lenistwo i pijaństwo rozwielmożniają się wśród tłumów nieoświeconych, a rewolucya zyskuje adeptów w rozbudzonéj chciwości mas przyuczonych do szukania pomocy zewnątrz siebie. Jaki będzie stan Irlandyi za lat niewiele, to nam pokażą przyszłe statystyczne dane; tam jednak gdzie sprawiedliwość jest hasłem władzy, można się spodziewać, iż stanie się ona sztandarem ludu. Jeśli w Irlandyi nie zapanuje od razu pokój, to charakter ruchów nie wykaże takiéj dzikości, co prądy rewolucyjne moskiewskie. Fenianizm stracił tam wszelką podstawę, przez wymierzenie słuszności równéj dla wszystkich i przez uzyskaną możność rozwoju materyalnych interesów.

Jeszcze jedna kombinacya zamian terytoryalnych, przeobrażenia Austryi, częściowego odbudowaula Polski i jedna więcej dynastya proponowana na tron Polski, a to wszystko w jedynym celu zwrócenia Austryi do polityki niemieckiej, wzmocnienia w niej żywiołu germańskiego a osłabienia innych żywiołów narodowych.

Autor broszury wydanej w Lipsku pod tytułem: *Die Zukunft Oesterreichs von einem deutschen Standpunkte* (Przyszłość Austryi ze stanowiska niemieckiego) jest wielkim zwolennikiem polityki pruskiej a wierny duchowi filozoficznemu Niemiec lubuje się w filozoficznych wywodach i definicyach, któremi tłomaczy a nawet apoteozuje wszystkie godła polityki pruskiej zacząwszy od owego słowa hr. Bismarka „siła przed prawem“, aż do przysłowia francuskiego *„travailler pour le roi de Prusse“*, którego powinien był użyć za godło swej pracy, bo w nim się zawiera polityka przez autora Austryi doradzana.

Zwolennik polityki hr. Bismarka, wyznawca wielkiej historycznej w świecie misyi zjednoczonego plemienia niemieckiego, przeciwnik wszelkich federalnych dążności, czy też prowincjonalnych wyłączności, które w Niemczech według autora utrzymuje tylko stronnictwo demokratyczne, w myśli przeprowadzenia do zjednoczonych stanów Europy; monarchista a obok tego germanizator nie podpisał jeszcze wraz z innymi swoimi współwyznawcami wyroku śmierci dla Austryi, chociaż przyszłość jaką wyznacza Austryi już niepowrotnie do przeszłości należy.

Przyszłość ta ma być bowiem wyłącznie niemiecką; polityka zewnętrzna Austryi zawisła na jednem tylko usiłowaniu popierania projektów pruskich, którym obszerne autor wyznacza granice, bo do związku północnego wciągnąć pragnie Holandyę i Danię. Nie jest rzeczą niemożebną, pisze on, utworzenie nad Baltykiem państwa n i e m i e c k o - l i t e w s k i e g o dla dynastyi oldenburgskiej, ale to w dalszym planie.

Nie jest według niego interesem narodu niemieckiego, ani państwa pruskiego wciągnąć południe do związku północnego i przekroczyć linię Menu. Owszem, wielki interes germański nic nie utraci na pewnym dualizmie; południowe kraje niemieckie, zwłaszcza zaś Bawarya przyłączone do Austryi wzmocniłyby żywioł niemiecki w tej monarchii, która takie oddawała usługi sprawie germanizacyi a dziś z niej zboczyła, my dodamy, że nie dobrowolnie.

Lecz dla odniemczenia Austryi, utworzenia z niej na nowo szlaku, którym by kroczył na wschód duch germański, potrzeba ją uwolnić z żywiołów narodowych, zwłaszcza uwolnić ją od Galicyi; bo zdaje się, że Polacy są równie w oczach autora elementem niewdzięcznym dla kulturträgerów niemieckich, jak nim były Włochy. Pozbywszy się Galicyi, łatwiej opozycyę słowiańską uciszyć; jednych Węgrów ograniczyć by należało i znów z biegiem Dunaju otworzyć nową drogę dla interesów niemieckich na Wschód. Wschodnią Galicyę można oddać Rosyi, a po tej stronie Sanu i Wisły, z połowy Królestwa, Galicyi i z Poznańskiego utworzyć Polskę z dynastyą... czy czytelnik zgadnie? bawarską... a to w nagrodę patryotycznego ducha Króla Ludwika, który taki opór stawia ultramontanom i demokratom, niechcącym przystąpić do polityki ks. Hohenlohe.

Wszystko to da się osiągnąć na drodze pokojowej, byle tylko na to Austrya się zgodziła i szła ręka w rękę z Prusami. Rosya otrzyma kompensaty za ustępstwa skrawków Polski nie tylko w wschodniej Galicyi, ale nadto w pozostawieniu jej wolności opiekowania się Grecyą i południową Słowiańszczyzną.

Nie wspominalibyśmy o tym całym planie nader naciągniętym, gdyby broszura powyższa nie należała do symptomatów powtarzających się w pismach pochodzących ze źródła pruskiego. Symptomatem tym jest poczucie koniecznego rozgraniczenia między Rosyą a Prusami, za pomocą jakiegoś widma jak najbardziej uszczuplonej Polski. Mamy służyć za kompensatę już to domu saskiego, już to bawarskiego — ale Polska zawsze w tych kombinacyach pruskich występuje, bo już dowiodła, że jest złym przewodnikiem elektryczności, a dla tego właśnie służyć może za zasłonę na wypadek zbliżających się burz z północy. Przytem dalsze dzieło wynaradawiania i gnębienia prowincyj zachodnio-ruskich — jak mówią Moskale, a wschodnio-polskich jakbyśmy powiedzieli — zajmować także będzie czas jakiś nawał północy. Tymczasem zaś ułożą się interesa w Niemczech i plan hr. Bismarka reszty dokona.

Lecz dla czegóż tym razem plany te zwrócone do Austryi, i ona wciągnięta w rachubę, jako czynnik polityki pruskiej, a nie jako materyał do kompensacyi?

Oto, że autor należy do tych Niemców, co nic nie zapomnieli o misyi cywilizacyjnej germańskiego szczepu, o zasługach w szerzeniu kultury niemieckiej, położonych przez beamterów austryackich. Nawet blask zwycięztw 1866 roku nie zaćmił tej wielkiej idei uszczęśliwiania ludów germanizacyą.

Trzeba bowiem przyznać, że dzieło wewnętrznego zjednoczenia Niemiec, świetne czyny oręża, a więcej jeszcze polityki pruskiej, ukoronowane tylu anneksyami, zwróciły umysły Niemców z kierunku rozlewania się na zewnątrz, z kierunku germanizacyi do tego dzieła wewnętrznego zjednoczenia. Jest to podwójny ruch ducha niemieckiego odśrodkowy i dośrodkowy, żebyśmy tak powiedzieli. Autora broszury zdaje się być hasłem: *et haec facienda et illa non omittenda*, jednoczyć pod kierunkiem Prus i rozszerzać ideę germanizacyjną na zewnątrz, a do tego doświadczoną i najodpowiedniejszą jest Austrya, taka jaką była przed 1866.

Rady udzielane Austryi przez autora stojącego na stanowisku niemieckiem, dadzą się streścić w ten sposób: powrót do polityki hr. Rechberga, która zaprowadziła Austryę przez Danię do Królogrodu, i powrót do dzieła germanizacyi, zkąd jak historya wskazuje, ta sama droga.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 20 lutego.

-i- Kwestya rozwiązania izby jest ciągle jeszcze przedmiotem żywej dyskusyi w dziennikach; *Le Temple* umieszcza artykuły naczelnego redaktora swego p. Duvernois, ostro przeciwko rozwiązaniu występujące. Według p. Duvernois, który dzięki p o p a r c i u administracyi deputowanym został, większość obecnej izby jest istotną reprezentantką kraju, i w razie, gdyby między nią a gabinetem okazała się jaka różnica opinii, nie izba przed ministrami, ale ministrowie przed izbą ustąpić powinni. Kwestya rozwiązania izby zależy wreszcie od decyzyi korony, a *Temple* sądzi, że Cesarz nie chciałby narażać Francyi na nowe agitacye, od ogólnych wyborów nieoddzielne. Zresztą, według tegóż organu, izba jest liberalną, i z objawieniem swoich tendencyj nie czekała na przyjście gabinetu 2 stycznia, ale go interpellacyą 116 i programem 135 poprzedziła.

Mimo takich dowodów dziennika *Le Temple* utrzymywanego, jak wiadomo kosztem cesarza, większość izby żywo szturmowała do tuileryjskiego pałacu, aby się o losie swoim upewnić. Jeden z jej koryfeuszów miał w tym względzie z cesarzem rozmowę, i w odpowiedzi stroskanym kolegom swoim przyniósł następujące słowa Napoleona III: „Nie miałem nigdy zamiaru uciekać się do rozwiązania Ciała prawodawczego. Możesz pan zapewnić swoich kolegów, że nic bardziej dalekiem nie jest od mej myśli, jak użycie tego środka“.

Pocieszające zapewnienie — ale w systemie parlamentarnym bezwarunkowo na niem polegać nie można. Deputowani oficyalni nie czują się więc jeszcze całkiem bezpiecznemi, i dla dobra swego woleliby jaką małą zmianę w kierunku p o w r o t n y m. Organ Rouhera, *Public* wprost przeciw obecnemu systematowi wojuje, i n a r z u c o n ą p r o ś b ą go nazywa. Wtajemniczeni w arcana tuileryjskiego pałacu utrzymują, że wszystko, co się obecnie dzieje, jest rzeczywiście tylko próbą, chwilowem doświadczeniem, mającem zwycięzko okazać, że Francya jedynie pod tarczą konstytucyi z r. 1851 pomyślną, spokojną i szczęśliwą być może. Na poparcie przytaczają, że sam cesarz o obecnym systemie miał wyrzec: „d z i a ł a m z d o b r ą w i a r ą, a l e n i e m a m w i a r y“.

Może to wszystko być prawdą, ale rzeczą jeszcze prawdziwszą, że są to tylko platoniczne westchnienia za niepowrotnie przebrzmiałą przeszłością. Opinja ogólna jak z jednej strony energicznie wszelkie rozruchy potępia, tak znowu z drugiej nie mniej energicznie stanęłaby w obronie nowo odzyskanych swobód, a tylko ten kto nie zna Francyi może utrzymywać, że bez jej woli rządzić nią można.

Rozwiązanie izby będzie pieczęcią, ostatecznie nowy system zatwierdzającą, i nastąpi z pewnością, lubo termin rozwiązania dziś się jeszcze oznaczyć nie daje. Że jednak izba dłużej roku nie pożyje, to zdaje się być rzeczą pewną.

Wczoraj i onegdaj izba zbierała się tylko w biórach swoich i powyznaczała komisye do zbadania różnych projektów do praw, między innemi i projektu znoszącego prawo bezpieczeństwa publicznego. W poniedziałek posiedzenie publiczne, na którem interpellacya co do polityki wewnętrznej ma być przez opozycyę wniesioną. Juliusz Favre pierwszy głos zabierze w tej ważnej materyi. W kołach deputowanych żywo dyskutowano, jaką w obec tej interpellacyi zająć postawę. Prawa strona radaby jej całkiem niedopuścić; prawy środek chciałby ją ograniczyć, lewy zaś całkiem przeciwnie na rzeczy spogląda. W piątek wieczorem na zebraniu deputowanych prawego środka przybył Ollivier, i odpowiadał na pytania i zarzuty, przez różnych członków stawiane. Oświadczył między innemi, że pogłoski o nieporozumieniach w łonie gabinetu są fałszywe; że owszem jak największa jedność w gabinecie panuje, i że tak jak on nie opuści pp. Buffeta i Daru, tak i oni również jego nie opuszczą. Dalej, że cesarz z całą abnegacyą dopełnia roli swojej konstytucyjnego monarchy, i od żadnego z jej następstw nie uchyla się. Na zarzuty, z powodu usunięcia niektórych prefektów, Ollivier otwarcie odpowiedział, że łatwiej by rozumiał, gdyby mu zarzucano, że pod tym względem nie dosyć uczynił. W końcu zaś energicznie ponowił zapewnienie, że gabinet dokona wiernie swojego programu, nie pomijając i kwestyi ustawodawczej i nominacyi merów, o nieporuszanie których najwięcej reakcyi chodzi. Co do merów, gabinet wkrótce zamierza przedstawić projekt do prawa, stanowiącego, że na przyszłość rząd nominować będzie merów z listy trzech kandydatów, przedstawionych przez rady municypalne.

Jednocześnie gdy prawy środek obradował w hotelu Luwru, lewy zgromadzonym był w Wielkim hotelu. Delegowani lewego środka, wysłani do p. Daru, wrócili z oznajmieniem, iż p. Daru kategorycznie oświadczył im: „że gabinet zdecydowanym jest wykonać jak najściślej programy d w ó c h ś r o d k ó w, i że w razie, gdyby się jakie objawiło wahanie, natychmiast do dymisyi się poda.“ W skutek tej deklaracyi, lewy środek postanowił niebrać udziału w poniedziałkowej dyskusyi nad polityką wewnętrzną; chyba, gdyby program ministrów nie dosyć się liberalnym okazał.

Minister spraw wewnętrznych przedstawił wczoraj senatowi projekt uchwały, kasującej art. 57. konstytucyi, przyznający władzy wykonawczej prawo mianowania merów i wybierania ich po za obrębem rad municypalnych.

Śledztwo co do ostatnich rozruchów pilnie jest prowadzone; dziesięciu sędziów inkwirentów bada więźniów, osadzonych w *la Santé*; liczba tych ostatnich 444 wynosi. Wyroki bardzo surowe zapadają na winnych; miesiące więzienia sypią się jak grad; jakiś chłopiec rzeźniczy za śpiewanie na ulicy Marsylianki na s z e ś ć miesięcy więzienia osądzonym został.

I z b a o s k a r ż e ń przy najwyższym sądzie sprawiedliwości, (*la haute cour*) wydała już wyrok w sprawie księcia Bonapartego. Oddaje ona księcia pod sąd ów najwyższy, jako oskarżonego: o umyślne zabójstwo, dokonane na osobie Wiktora Noir, połączone z usiłowaniem zabójstwa na osobie Ulryka de Fonvielle. Oskarżenie to podaje księcia pod rygor artykułu 304 kodeksu karnego, który orzeka karę — śmierci. Jutro zapewne dziennik urzędowy ogłosi dekret, najwyższy ów sąd zwołujący.

Sprawa Soboru bardzo tutejszy rząd zajmuje; gabinet pragnie jednak uniknąć wszelkich kroków, któreby go na zarzut wywierania nacisku narazić mogły. Z jednej więc strony zapewnia o utrzymaniu załogi francuskiej w państwie kościelnem bez względu na mogące zapaść decyzye soboru; z drugiej jednak usiłuje wpłynąć polubownie na charakter tychże decyzyi. Wszystko prowadzonem jest w największej tajemnicy; tyle tylko wiadomo, że w ostatnich dniach cesarz kilkakrotnie długie miał z nuncyuszem rozmowy, i miał go uprzedzić, że w danym razie ogłoszenie Syllabusa zbiorową protestacyę sprowadzić może. Rzeczą jest pewną, że gabinety francuski, austryacki i włoski porozumiewają się z sobą w tym celu.

Wyciąg z protokółów 2go i 4go posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje nauczycielami dla szkół ludowych:

Albina D ą b r o w s k i e g o w Magierowie, Leona P j o t r o w s k i e g o w Tarnawie, Franciszka P i r a m o w i c z a w Dąbrowy, Szczepana B u ł ę w Żydatyczach, Leona M a c i e l i ń s k i e g o w Dźwiniaczu, Mikołaja I g i e ł ł o w i c z a w Krzywczu, Wojciecha P y s z y ń s k i e g o w Kozłówku; tudzież przy nowozałożonej szkole głównej w Busku: Rudolfa G r o s s m a n a nauczycielem dyrygującym, Mikołaja F i n i k a nauczycielem drugim, Antoniego Z i e l i ń s k i e g o naućzycielem trzecim i Ed-

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez *M. G.*

ROZDZIAŁ I.

Cesarska narada.

Samo południe. Skwar dopieka, a słońce, lubo już listopadowe, tak jeszcze jednak rozżarzone, że mu za ciasno w zwykłym obrębie, i że wybiegłszy po za niego, zdaje się rozlewać na cały widnokrąg. W tem złotem świetle złocone dachy bazylik i marmury gmachów Romy podwójnie się błyszczą.

W mieście całkiem cicho, jak gdyby południe było godziną snu i odpoczynku, więcej jeszcze niźli północ — bo upał więzi w domu wszystkich tych, którzy dom mają, a resztę wgania pod stosunkowy cień i chłód portyków publicznych, gdzie drzémie w łachmanach, z twarzą zwróconą ku ziemi, jako wierny pierwotwór dzisiejszych naszych lazzoronów. — Cały zwykły ruch i gwar stolicy świata chroni się tylko po łaźniach, które aczkolwiek dopiero w późniejszych godzinach dnia zwykły się były najbardziej przepełniać, teraz już także dla licznych gości, stoją otworem.

I otóż właśnie z jednej z nich, zwanej imieniem Nowata i Tymoteusza, wychodzi dwóch patrycyuszów, z których pierwszy usiłuje zatrzymać drugiego za rąbek tuniki:

— Puść mnie, Serwiliuszu, mówię Ci, że nie mam czasu.

— Nie słucham. Dla przyjaciół zawsze trzeba mieć chwilkę czasu.

— Ale nie z uszczerbkiem obowiązku, i kiedym się raz podjął dopilnować Fabryciuszowi owej budowli na jego willi, to muszę słowa dotrzymać.

— A!.. w takim razie nie śmiem zatrzymywać, bobym miał do czynienia już nie tylko z Tobą, ale i z wróżką tego zaklętego zamku; a z nią podobno nie łatwa sprawa, bo ma mieć wolę nie lada... kiedyż ona przyjeżdża Juliuszu?

— Na kalendy grudniowe — widzisz, że się muszę spieszyć.

— Zapewne — strach byłby gdyby nie zastała domu w pogotowiu... idź zatem, i patrz tylko, żeby Ci słońce nie przepaliło czaszki, boby jej doprawdy szkoda było. — Z każdym dniem rzadsze w Rzymie głowy tego gatunku co Twoja, a jeźli kiedykolwiek to właśnie teraz trzeba ich nam. Czy słyszałeś...

Ale Juliusz już nie słyszał. Nie widząc innego sposobu pozbycia się wielomownego towarzysza, odszedł bez odpowiedzi — i skinąwszy na dwóch niewolników stojących opodal, (z których jeden, *Capsarius*, w kapsie, czyli torbie niosący przybory kąpielne swego pana, puścił się na znak ten czemprędzej do domu, a drugi, nieodstępny *Pedisequus*, zajął zwykłe miejsce przy jego boku, czyli raczej za nim), spiesznie przez Esquilin i Kwirynał zdążać począł do wzgórza ogrodów, Collis Hortulorum dzisiejszego Pincio. Krok jego był pewny, postać szlachetna, twarz ogorzała lecz piękna, a wieczny mars, na brwiach zawisły nie ujmował jej bynajmniej wdzięku. Lat nie mógł mieć więcej nad trzydzieści kilka, a może i tylu nie doszedł, ale powaga jego ruchów i myślący wyraz świadczył, że w życiu, lubo nie długiem, wiele już przeżył — wiele stanowił, działał, nawet cierpiał: zaś jeźli nie po nadzwyczajnej prostocie ubioru, — gdyż białe obuwie magistralne i pas purpurowy na przodzie wzdłuż tuniki bieżący jedyną były oznaką jego wysokiego stanowiska — tedy po bliźnie na szyi, łatwo poznamy, że młodość strawił w obozie.

Przechodząc przez Carinae (jedną z najludniejszych części miasta, na pochyłości Esquilinu, gdzie stały domy Cycerona i Pompejusza) musiał się co chwila rad nie rad zatrzymywać dla ustawicznego „Ave“ brzmiącego ze wszystkich stron na ustach znajomych bliższych i dalszych, których czasem nazwiska nawet niepamiętał, ale którzy wszyscy mocą rzymskiego zwyczaju czuli się w prawie pozdrawiać Go ściśnieniem ręki albo pocałunkiem. — Zaś było ich tam tylu zgromadzonych, dla sławnych sklepów fryzyerskich, kędy się schadzali próżniacy na pogadankę, jak dziś do kawiarni.

Na szczycie Collis Hortulorum tuż obok ogrodów Sallusta, stał dom może cokolwiek mniej obszerny niżeli ten, który Fabrycyuszowie niegdyś posiadali u podnóża góry Coelius, a który spłonął w pożarze Nerona, ale nierównie za to ozdobniejszy, bo kiedy zwykle patrycyuszowskie mieszkania na zewnątrz przedstawiały tylko nagi czworobok murów, willa ta, wystawiona umyślnie na końcu Rzymu, iżby łączyła przyjemności miejskiej i wiejskiej siedziby, zbudowaną też była nakształt mnożących się wówczas coraz bardziej po Kampanii letnich rezydencyj pańskich. Front zdobił portyk o kolumnadzie korynckiej, po rogach stały wieżyczki całe pokryte freskami, a reszta budynku od mnóstwa okien prawie przeźroczysta, wycinała się w koronkę najfantastyczniejszych wystawek i balkonów, w czasie, gdy na dachu kwitły wiszące ogródki Semiramidy. Przed domem był kwiecisty taras, zwany *Xystus*, o kilku stopniach, których spadzistość pokrywały ściany z barwinku, tudzież sentencye całe wypisane bukszpanem na jasnem tle murawy. Właściwy zaś ogród w smaku wschodnim, powszechnie przyjętym w Rzymie, a przyrodę, niestety! dławiącym bez litości, przedstawiał widok sztucznej menażeryi z drzew w kształty zwierząt poprzykrawanych; inne naśladowały piramidy, kręgle itd. lub tworzyły szpaler. Niezliczona moc posągów, wodotrysków, ślicznie wyrzeźbionych fontan, krytych chodników i altanek z wina urozmaicała tu krok każdy, dalej był i *Hyppodromus* do wyścigów konnych, i *Gestatio* czyli alea do przechadzki, i wielkie sadzawki ryb pełne, na których wyspy dla wszelkiego rodzaju ślimaków i *Aviarium* z ptactwem i *Ceporarium* ze zwierzyną, i pasieka i sad, gdzie jedno drzewo po kilka gatunków owoców nosiło. Jednem sławem, prawdę powiedział Serwiliusz kiedy tę siedzibę do zaklętego zamku przyrównywał.

W około niej spoczywali tu i owdzie robotnicy, lecz za nadejściem Juliusza wszystko się z miejsca zerwało.

— „Czemu robota przerwana?“ zapytał tenże starca, który szedł naprzeciw niemu, i zdawał się być dozorcą.

— „Panie, wszakżeż to samo południe... a upał mamy wyjątkowy, jakiego jeszcze nie pamiętam w nowembrze — jakżeż tu kazać ludziom pracować, kiedy nawet i bydlęta takie zmordowane, że dalej iść nie chcą?“ i wskazał na woły zaprzężone do wozu pełnego sprzętów, które pokładłszy się na środku drogi, spokojnie chłodziły zapocone boki.

Rzymianin brew ściągnął, lecz się pohamował.

— Widać żeś już dawno nie widział twojego pana Katonie, kiedyś się tak oduczył słuchać. Przecież i ja wiem co się ludziom w sprawiedliwości należy, i przeciążać ich nie chcę — ale czyżem ci rano nie przysłał niewolnika z oznajmieniem, że się przyjazd Ireny przyśpiesza, i że do 10ciu dni koniecznie trzeba wszystko skończyć. Ta przestroga nie powinna była być daremną...

Kato nic nie odpowiedział, ale spojrzał groźne-

munda Gergowicza nauczycielem czwartym. Nakoniec nauczycielkami: Stanisławę Rybakiewiczównę przy szkole żeńskiej w Bochni i Julię Łomińską przy szkole żeńskiej w Jaworowie.

II. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim Jana Kuka nauczyciela w Łęgu.

III. Rada nadaje Teofilowi Malinowskiemu posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum Wadowickiem.

IV. Rada uwalnia od służby suplentów gimnazyalnych: Emanuela Chambreza w Tarnowie i Hilarego Komarnickiego w Samborze i nadaje posady suplentów gimnazyalnych: Julianowi Bilinkiewiczowi w Tarnowie, Franciszkowi Kuźniarowi w Rzeszowie, Antoniemu Kwiatkowskiemu przy drugiem gimnazyum we Lwowie i przenosi suplentów gimnazyalnych: Hipolita Pukowskiego z Rzeszowa do Przemyśla, Tadeusza Trybka z Wadowic do drugiego gimnazyum w Krakowie.

V. Rada zatwierdza systemizowanie posady trzeciego nauczyciela przy szkole trywialnej w Pilznie i postanawia wyrazić gminie Pilznieńskiej swe uznanie za gorliwe opiekowanie się szkołą tamtejszą.

VI. Rada postanawia zalecić czasopismo w języku ruskim przez Seweryna Szechowicza wydawane pod tytułem *Hospodar* nauczycielom szkół ludowych i Radom powiatowym.

VII. Rada przyjmuje arytmetykę Mocnika tłumaczoną przez p. Krawczykiewicza dla niższych klas gimnazyalnych i gramatykę francuską Studniarskiego w poczet książek zaleconych do użytku szkolnego.

VIII. Rada udziela p. Józefowi Stockiemu pozwolenie do udzielania nauki rysunków w gimnazyum Rzeszowskiem za opłatą, która miesięcznie kwoty 1 złr. przenosić nie może.

IX. Rada postanawia, aby egzamina dojrzałości w terminie półrocznym zdawano tego roku na gimnazyach akademickiem i drugiem we Lwowie.

X. Rada postanawia wyrazić swe uznanie reprezentacyi miejskiej we Lwowie za gorliwe zajęcie się sprawą oświaty i okazaną w tej mierze gotowość do ofiar.

Tożsamo wyraża Rada swe uznanie ks. Szymonowi Konopce parochowi obrz. gr. kat. w Wołkowie i p. Julianowi Zdanowiczowi właścicielowi kopalni węgla w Tenczynku, za chwalebną dążność ku podniesieniu oświaty ludu wiejskiego i gorliwe opiekowanie się miejscowemi szkołami.

XI. Rada poleca dwom członkom z grona swego ułożenie odpowiedniego elementarza dla szkół ludowych, ponieważ prace przedłożone w skutek rozpisanego konkursu nie odpowiadają wytkniętemu celowi. Gdyby pojedyncze artykuły z nadesłanych prac zostały użyte, postanawia Rada, autorów odpowiednio za nie wynagrodzić.

Przy tej sposobności poleca Rada elementarz p. Stanisława Zarańskiego do użytku nauczycieli szkół ludowych.

XII. Na zapytanie Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach: czy do powiatowego Nadzoru szkolnego można delegować miasto członka Wydziału powiatowego inną osobę nie wchodzącą w skład Rady powiatowej, odpowiada Rada przecząco, wskazując zarazem na § 37. ustawy o reprezentacyi powiatowej, według którego tylko wtedy mogą być delegowane osoby niewchodzące w skład Rady powiatowej, gdy chodzi o załatwienie czynności Nadzoru szkolnego w pojedynczych wypadkach.

Wiedeń 23 lutego. Na wczorajszem (24) posiedzeniu Izby niższej Rady państwa obradowano dalej nad podatkiem zarobkowym. W dyskusyi postąpiono już do § 7., mianowicie przyjęto następne trzy paragrafy, z których § 4 na poprzedniem posiedzeniu był już przedmiotem obrad, § 5 zaś przyjęto bez dyskusyi. Trzechgodzinne prawie obrady toczyły się przeto głównie nad § 6. stanowiącym wymiar podatku. Główną przyczyną wystąpienia kilku deputowanych było wyłącznie znowu opodatkowanie trzeciej klasy, tak, że w końcu znów kilka odrębnych postawiono wniosków, które jak zwykle w ten sposób załatwiono, że wszystkie odrzuconemi zostały, przyjęto tylko wnioski komisyi.

— Zachowanie się czeskich dzienników względem usiłowań rządu prowadzących do układów, dość jest ciekawem. Podczas gdy stronnictwo staroczeskie stanowczo wszelkiej sprzeciwia się ugodzie stronnictwo młodoczeskie dość się ku temu skłania. *Politik* w ostatnim numerze rozbiera tę kwestyę w artykule, który już dlatego na uwagę zasługuje, że dość spokojnie określa stanowisko stronnictwa staroczeskiego do ministerstwa. Rozebrawszy jeszcze raz memoryały większości i mniejszości konstatuje z zachowania się nowego ministerstwa względem deklarantów, że takowe niezachwianie i stale trzyma się swego memoryału. Dlatego też mniema, że żaden zwolennik opozycyi czeskiej nie wierzył nigdy, ani też nie wierzy na seryo w jakąkolwiek ugodę z ministrem Giskrą. Nawet wybór osób powołanych przez p. Giskrę do układów podaje *Presse* w podejrzenie. Gdyby p. Giskra rzeczywisty miał zamiar zawrzeć z Czechami ugodę, to nie ignorowałby opozycyi morawskiej i nie odróżniłby w formie urzędowej stronnictwa staroczeskiego od młodoczeskiego. Że taka różnica rzeczywiście zachodzi, dowodem artykuł ostatniego numeru *Narodnich listów*, które oświadczają że sama grzeczność tegoby wymagała, aby obadwaj przewódcy czescy zaproszeniu ministra Giskry zadośćuczynili, celem obznajmienia się z programem ugody ministerstwa p. Hasnera. Przecież Deak przed r. 1866 był kilkakrotnie wzywanym do Wiednia, celem rozmówienia się z doradzcami korony względnie ugody węgierskiej, a zawsze odpowiadał, że tylko prawnie zwołany sejm może się układać. W podobnem położeniu znajdują się pp. Rieger i Sladkowsky, również i oni powinni zwrócić uwagę ministra spraw wewnętrznych na to, że tylko legalny, ogólny sejm Czech, Moraw i Szlązka jest kompetentnym zastanawiać się nad warunkami, na podstawie których układ byłby możebnym. Tak rozumują *Narodni listy*, czy wywody ich, a szczególniej porównanie z Węgrami jest trafnem, wątpią niektóre dzienniki wiedeńskie.

— Dzienniki węgierskie, szczególniej zaś te, które stoją bliżej rządu, zajmują się dzisiaj głównie kwestyą Pogranicza wojskowego. *Pester Lloyd* utrzymuje, że porozumienie się w tym względzie obu ministerstw nie przyszło do skutku nie z przyczyny podwyższenia kwot, ale z innego powodu. Projekt, aby udział Węgier w wspólnych wydatkach podnieść z 30 na $30\frac{1}{3}$ % przyjęto z obu stron; lecz ministerstwo austryackie życzyło sobie sformułowania, którego ministrowie węgierscy przyjąć nie mogli, jako na przyszłość przesądzającego. Oczekują przeto nowego projektu ze strony ministerstwa austryackiego, który następnie będzie przedmiotem dyskusyi w węgierskiej radzie ministrów.

— NPan i NPani odjechali wczoraj przedpołudniem do Pesztu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. W obec różnorodnych doniesień, wieści, oraz rozpraw ogłaszanych po pismach krajowych i wiedeńskich z powodu upadłości domu handlowego pod firmą „F. J. Kirchmayer i Syn“, dziennik nasz musi trzymać się na boku już ze względu, że wydawnictwo i drukarnia *Czasu* były własnością p. Wincentego Kirchmayera, reprezentanta rzeczonej firmy. W ten sposób dziennikowi naszemu, lubo był on zupełnie obcy czynnościom bankierskim domu Kirchmayera, jak również zarządowi zakładu *Czasu*, nie przystoi w sprawie tej brać udział w żadnej polemice, ale zapisując tylko fakta w tej katastrofie, czekać wypada na rozstrzygnięcie sądowe. Redakcya spodziewa się, że stanowisko to, jakie zachowuje i nadal zachowa, znalazło już uznanie tak u publiczności jak u stron interesowanych, oraz u organów sprawą się zajmujących.

— Jutro w piątek wieczór o 6ej odbędzie się pod przewodnictwem Prezydenta miasta posiedzenie komisyi Sukiennic, dla sprawozdania o przebiegu sprawy odbudowy i wybrania komisyi znawców mających ocenić plany konkursowe.

— Dziś w hotelu Saskim bal medyków.

— W sobotę odbędzie się w Resursie mieszczańskiej ostatni tego karnawału wieczór tańcujący.

— Wczoraj odbył się z Krakowa kulig do Piekar w strojach krakowskich i ukraińskich. Goście wyruszyli częścią z pod Baranów, a częścią podążyli różnemi szlakami.

— Jakiej czci i powagi używał w Krakowie naczelny rabin Królestwa Polskiego Meisels, niegdyś rabin krakowski, zmarły przed kilku dniami w Warszawie, na dowód tego posłużyć może list tutejszego rabina p. Szymona Schreibera do Prezydenta miasta Dr Dietla, w odpowiedzi na zaproszenie na bal czwartkowy w ratuszu. P. Schreiber pisze:

.... „Chętniebym korzystał ze sposobności, aby zająć skromne miejsce w gronie tutejszych znakomitości obywatelskich, garnących się jakby członkowie jednej rodziny około swego ojca; ale niestety, wypadek śmierci byłego nadrabina krakowskiego, tego prawego izraelity i patryoty, Baera Meiselsa, przed kilku dniami w Warszawie zaszłej i szereg nabożeństw pośmiertnych z tego powodu po synagogach tutejszych odbywających się jeszcze, pogrążyły nas w głębokim smutku, który przynajmniej na najbliższy czas wyklucza wszelkie inne weselsze usposobienia. Upraszam JW. Prezydenta przyjąć niniejsze usprawiedliwienie mego nieprzybycia i zarazem wyraz mego wysokiego poważania i szacunku“.

— W liście z Tyczyna z d. 21 b. m. przesłanym na ręce Prezydenta Dr Dietla, otrzymaliśmy 3 złr. na budowę teatru w Poznaniu.

— NPan dozwolił Henrykowi Rogala Lewickiemu, właścicielowi dóbr, przyjąć i nosić kawalerski krzyż honorowy Ś. Jana Jerozolimskiego.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej wiadomości:

Stowarzyszenie przemysłowe szewców krakowskich ukonstytuowało się d. 26 stycznia r. b. na mocy statutu odpowiednio do ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 r. ułożonego a przez rząd zatwierdzonego.

Stowarzyszenie wybrało w tym samym dniu starszych, a mianowicie dotychczasowego starszego p. Tomasza Kwiecińskiego starszym, p. Franciszka Moryca dotychczasowego podstarszego podstarszym, i tym sposobem uznało ich zasługi położone pod względem urządzenia i zorganizowania stowarzyszenia na zwyż wzmiankowanej podstawie, tudzież około sprawienia nowego sztandaru cechowego, którego poświęcenie odbyło się uroczyście d. 17 stycznia w kościele Ś. Piotra. Na rodziców chrzestnych przy tej uroczystości byli uproszeni: hr. Henryk Wodzicki i jego synowa, hr. Teresa z hr. Potockich Wodzicka, aktu zaś poświęcenia dokonał dziekan i proboszcz X. Serwatowski po stosownem serdecznem przemówieniu do Członków Zgromadzenia.

— N. 7 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera: „Pani Kasztelanowa Trocka“ pamiętnik Berliczа Sasa; — Wiersze przez El...y; — „Austrya wobec trzeciego podziału Polski“ przez Dra Ksawerego Liske; — „Hazardy“ (powieść) Wł. Łozińskiego; — Rozbiory: Kaz. Stadnickiego „Olgierd i Kiejstut, synowie Gedymina“ przez Dr W. Zakrzewskiego; — „Niebieskie okulary“ (powiastka) z Hackländera; — Przewodnik.

— Treść N. 242 *Kłosów* jest następująca: „Uskoki“ powieść historyczna T. T. Jeża (c. d.); — „Kronika paryska; — „Romeo i Julia“ prelekcye F. H. Lewestama (c. d.); — „Sztuki piękne“ przez A. Lessera; — „Rozbitki na wyspach Auckland“ przez E. Raynald (c. d.); — „Listy J. I. K.“; — „Willa nad Renem“ romans przekładu J. Prackiego“ (c. d.); — „Teatr“ przez F. H. L. (dok.); — „Omnibus warszawski“ przez R.; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki“; — „Przegląd polityczny“. — *Ryciny*: „Omnibus warszawski“; „Wieczór tańcujący u państwa Lafirdeckich“; „Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego.

— *Gazeta lekarska* warszawska podaje wiadomość o nowym środku lekarskim znanym od dawna w Ameryce, lecz mało dotąd używanym w Europie. Jest to roślina rosnąca w krajach podbiegunowych, z rodzaju opawy, a ma nazwę botaniczną „opawa szkarłatna“ (Sarracenia purpurea), która ma być bardzo skuteczną w ospie, skracając jej przebieg i łagodząc jej objawy. Dr Fleischmann sprawdził skuteczność tej rośliny w trzystu wypadkach. Zwracamy przeto uwagę lekarzy na ten zachwalany środek lekarski.

— W tej chwili cały Londyn żywi się skandalicznym procesem rozwodowym, który bar. Mordaunt wytoczył żonie swojej po trzechletniem tylko pożyciu. Proces ten wiele robi hałasu, gdyż oprócz osób najwyższej arystokracyi, wmieszanym jest następca tronu książę Walii. Jeśliby księżna Walii była równie zazdrosną jak bar. Mordaunt, mógłby z tego wyniknąć drugi rozwód. Bar. Mordaunt był tak pewnym wierności swojej żony, że odjeżdżał spokojnie na polowanie i pozwalał jej przyjmować u siebie osoby, przed któremi kazano mu się mieć na baczności, wzbraniał tylko żonie przyjmować księcia Walii, żeby się nie narażać na złe języki. Po przyjściu na świat córki w zeszłym roku, baronowa przerażona, że dziecko jest ciemne, wyznała się dobrowolnie winną. D. 17 lutego r. b. rozpoczął się w Londynie proces publiczny rozwodowy, w którym książę Walii i wszyscy przyjaciele pani Mordaunt stawać będą jako świadkowie.

— Dnia 23 lutego przed i po południu śnieg przy dość mocnym chwilami wietrze zachodnim. Termometr przeszedł od — 8°.0 do — 2°.1 R. Barometr ciągle idzie w górę; o godz. 6ej rano dnia 24 lutego stał on na 326.30, termometr zaś na — 9°.8 R.

— W piątek dnia 25go lutego, Śgo Wiktoryna i Sgo Wiktora.

Sprawy sądowe.

Lwów 22 lutego.

Proces prasowy p. Jana Dobrzańskiego przeciwko redaktorowi „Dziennika Polskiego“ o oszczerstwo.

(Dalszy ciąg)

(*J.*) Po oddaleniu się świadków, którym prezes oznajmia, iż z powodu rozmiarów, jakie proces prawdopodobnie przybierze, dopiero w dniach następnych będą słuchani, odczytuje protokólista inkryminowane artykuły *Dz. Polskiego* a mianowicie z d. 12 listopada i 10 grudnia 1869, poczem następuje przesłuchanie oskarżonych.

Rewakowicz Henryk, rodem z Sokolnik, religii rzym. kat., liczący lat 32, żonaty, ojciec jednego syna, skazany kilkakrotnie za przestępstwa prasowe a następnie amnestyonowany, zabiera głos celem wytłómaczenia się z inkryminowanych artykułów, wydrukowanych w *Dzienniku Polskim*, którego p. Rewakowicz jest odpowiedzialnym redaktorem. Przemówienie jego jest następujące:

„Wiadomo powszechnie, że p. Dobrzański jako redaktor faktyczny i właściciel *Gaz. Narodowéj* nie cierpi współzawodnika innego dziennika i każde nowo powstające przedsiębiorstwo dziennikarskie stara się ubić przez polemiki osobiste, prowadzone z wszelką zajadłością i zaciętością. W skutek tego publiczność czytająca gazety, została zniechęconą i żadna praca organiczna, spokojna i dla ogółu pożyteczna nie mogła być przedsięwziętą przez dzienniki nasze, które kolumny swoje zapełniali wycieczkami i obelgami osbistemi. Podobnie, jak to czynił dawniéj z innemi dziennikami, postąpił sobie i z nowo powstałym *Dziennikiem Polskim*. Jeszcze ani program ani pierwszy numer tegoż się nie zjawiły, a już *Gazeta* z wszelką zaciekłością rzuciła się i na *Dziennik* i na redaktora wraz z współpracownikami, niemniéj na domniemanych założycieli tegoż. Nieustanne było szarpanie czci innych ludzi, na które z początku myśleliśmy wcale nie odpowiadać. Gdy jednak inwektywy miotane przez p. Dobrzańskiego doszły ostatniego swego kresu, postanowiliśmy wspólnie z p. Lamem, który jest głównym współpracownikiem dziennika, doprowadzić rzecz do ostateczności i publiczne wywołać rozstrzygnięcie sporu, który się ze zgorszeniem ludzi spokojnych ludzi, dobrej wiary i woli toczył w dziennikach: postanowiliśmy sprowadzić wyjaśnienie wzajemnego stanowiska, które okaże, jak dalece uprawnionym był p. D. do rzucania kalumnij i podejrzeń na innych, myśleliśmy bowiem, że człowiek, który rości sobie prawo być wyrocznią moralności publicznej, powinien być czysty jak łza i stać publicznie bez wszelkiej skazy. Jak dalece to miało miejsce, okaże się z toku rozpraw. Takie były motywa wystąpienia naszego w *Dzienniku Polskim* które nie przeczę, mogło obrazić pana D. o ile to się tyczy artykułu z d. 10 grudnia; artykuł jednak listopadowy, jako dotyczący nie osoby pana D. ale wydawnictwa „*Gazety narod.*“ a zatem osoby moralnej, wcale przedmiotu procesu o obrazę honoru stanowić nie może. Co się tyczy artykułu grudniowego, gotów jestem przeprowadzić dowód prawdy na zawarte tamże twierdzenia pozostawiając zresztą zestawienie obrony memu obrońcy.

Pytany o autora inkryminowanych artykułów oświadcza p. Rewakowicz, że jest nim współpracownik *Dziennika Polskiego* p. Lam, że jednak przez nich obu wspólnie zredagowanemi i do druku podanemi zostały, i że obaj solidarnie za owe artykuły odpowiadają. Co zaś do p. Winiarza, który jako wydawca i drukarz na *Dzienniku* jest podpisanym, oświadcza p. R. iż tenże na redakcyą Dziennika żadnego wpływu nie wawiera i zwykle dopiero w kilka godzin po wyjściu numeru zwykł się dowiadywać o treści artykułów w nim zawartych.

Przewodniczący. Komu pan oddałeś manuskrypt swego artykułu do druku?

Rewakowicz. Zecerowi.

Przew. Czy wiedział zecer o treści artykułu?

Rewakowicz. Zecer zwykle nic nie wie. (śmiech)

Dr Wolski (do oskarżonego). Czy należałeś pan kiedykolwiek do składu redakcyi *Gazety Narodowej?*

Rewakowicz. Tak jest.

Dr Wolski. Kiedy i jak długo?

Rewakowicz. Od 10go marca 1863 aż do końca września 1869 r.

Dr Wolski. Czyś pan nie dostrzegł przez czas pobytu swego przy redakcyi *Gaz. Narod.*, że Gazeta ta jest płatną przez różne koterye, banki, koleje itp., jak to pan podnosisz w inkryminowanych artykułach *Dz. Polskiego*?

Rewakowicz. Przez czas należenia mego do składu redakcyi *Gaz. Narod.* budziły się wprawdzie w różnych chwilach wątpliwości i podejrzenia we mnie co do źródeł, z których gazeta czerpała dochody swoje; te wątpliwości stały się jednak dopiero po wystąpieniu mojem z redakcyi *Gaz. Narod.* niezbitemi przekonaniami.

Dobrzański (do oskarżonego). Czy pan nie oświadczyłeś się w kółku znajomych, że żałujesz swego wystąpienia z *Gaz. Narodowej*?

Rewakowicz. Nie żałowałem mego wystąpienia, ale żałowałem wydawnictwa *Gazety Narodowej*, z którą się zupełnie zrosłem i która w drugiej połowie 1869 porzuciła dawny swój, a zgodny z mem przekonaniem kierunek.

Oskarżony wychodzi, a wchodzi drugi oskarżony p. Jan Lam. Urodzony w Stanisławowie, ma lat 32, jest religii rzymsko-katolickiej, żonaty, ojciec dwojga dzieci, służył w r. 1859 jako szeregowy ochotnik w wojsku austryackiem (w pułku hr. Nugent), w którym nie był karanym. Przyznaje się do autorstwa obu inkryminowanych artykułów, za które wspólnie z p. Rewakowiczem bierze odpowiedzialność na siebie.

Dr Wolski (do oskarżonego). Czy i jak długo należałeś pan do redakcyi *Gazety Narodowej?*

Lam. Należałem przez trzy lata, od września 1866 do września 1869 r. Należałem wprawdzie i dawniej do redakcyi tego dziennika, a mianowicie w grudniu 1862 i styczniu 1863, jednakowoż to moje współpracownictwo zostało przerwane powstaniem, w którém czynny brałem udział.

Wolski. Czy mogło ujść wtenczas uwagi pana, że *Gazeta Narodowa*, której pan byłeś współpracownikiem, była przekupioną przez różne osoby i instytucye?

Lam. Tak jest. W samej rzeczy mało tylko wiedziałem podówczas o materyalnej stronie *Gaz. Narod.* i podstawie jej dochodów, najwięcej szczegółów i to najważniejsze, doszły do mojej wiadomości dopiero po mojem wystąpieniu z Gazety.

Wolski. Czyś pan zapowiedział panu Dobrzańskiemu, że myślisz wystąpić z redakcyi Gazety i objąć redakcyą *Dziennika Polskiego?*

Lam. O! wystrzegałem się tego jak najmocniej. Gdyby się p. Dobrzański był dowiedział o projektowanem założeniu nowego dziennika, byłby nie szczędził zabiegów, by to przedsiębierstwo rozbić i byłoby niemożebnem, żeby — jak to się stało później — założonym został przez dawniejszych zwolenników Gazety organ, do którego przeszli prawie wszyscy członkowie redakcyi i administracyi Gazety.

Wolski. Czy w skutek przypadku tylko zdarzyło się, że Pan i p. Rewakowicz równocześnie wstąpiliście do redakcyi do nowo założonego dziennika?

Lam. Zupełnie przypadkowo. Nie namawiałem p. Rewakowicza, by opuścił *Gazetę Narodową* i nie mógłem tego uczynić, bo nie przypuszczałem, żeby p. Rewakowicz, który jest ojcem rodziny, porzucił stałą posadę dla objęcia posady w każdym razie jeszcze niepewnej trwałości.

Dr Iekeles (do p. Lama). Powiedz mi pan, jako dziennikarz fachowy i rzeczoznawca, czy jest to rzeczą koniecznie potrzebną i zwykłą, aby współpracownicy wiedzieli, zkąd dziennik, przy którym pracują, czerpie swoje dochody i dla czego od czasu do czasu zmienia swój kierunek?

Lam. Rzecz dzieje się zwykle przeciwnie, gdyż trudno współpracownikowi dziennika o tych szczegółach być poinformowanym. Przeciwnie, zdarzyć się może wypadek wprost przeciwny, czego dowodem przykład następujący. Gdy w r. 1869 rezolucya traktowaną była w Radzie państwa p. Dobrzański, który podówczas był w Wiedniu i pisywał korespondencye do gazety i instrukcye dla mnie jako kierownika redakcyi w jego zastępstwie, doniósł mi listownie, jako hr. Agenor Gołuchowski i ks. Leon Sapieha wpływali na delegacyę, by opuściła Radę państwa. Pokazało się następnie i jest teraz rzeczą powszechnie znaną, jak dalece twierdzenia te były fałszywemi. Na podstawie tych jednak twierdzeń ja, kierownik redakcyi i piszący jako taki artykuły wstępne, zostałem w błąd wprowadzony, co dowodzi, jak dalece nie wiedziałem o rzeczywistych powodach zmian w kierunku *Gazety Narodowej*, której byłem współpracownikiem.

Co do wspólnictwa p. Winiarza w zarzuconem pp. Rewakowiczowi i Lamowi przestępstwie, oświadcza p. Lam zgodnie z poprzedniemi twierdzeniami p. Rewakowicza, że p. Winiarz na dziennik żadnego wpływu nie ma i za artykuły w nim zawarte bynajmniej odpowiedzialnym nie jest. Gdy w końcu i Dr Wolski oskarżenie podniesione przeciw p. Winiarzowi cofa, tenże jako od oskarżenia uwolniony oddala się. Następuje ze strony oskarżonych wyliczenie i wyszczególnienie faktów, na których uczyniony p. Dobrzańskiemu zarzut opierają.

Zabiera głos p. Lam i przedstawia pierwszy fakt. Jako dowód, iż zarzut dwulicowości uczyniony p. Dobrzańskiemu nie jest bezzasadnym, odczytuje list napisany przez byłego dyrektora policyi lwowskiej p. Sacher-Masocha, mieszkającego obecnie w Gracu do p. Hirschberga, starszego komisarza policyi tutejszej. List ten odczytany po niemiecku, brzmi w przekładzie polskim:

„Poczciwy Dobrzański zdaje się, że zapomniał, że w nocy następującej po owych szalonych scenach, w liście przesłanym mi za pośrednictwem Dr Milleréta, zażądał odemnie 2,000 złr., aby się wynieść z kraju Milleret zaniósł ten list do hr. Stadiona, gdzie wszyscy byliśmy zebrani i odesłaliśmy go do księcia Sapiehy, przy czem oczywiście nie obyło się bez komicznych uwag nad charakterem naszego redaktora. Trudno, aby się ukazał w dobrem świetle, gdybym spowodowanym był do odkrycia tej okoliczności i innego zresztą jego zachowania się. Są ludzie, co mię koniecznie poczytują za współpracownika pewnego dzieła, które za moją wiedzą i wolą nie byłoby wyszło, w każdym jednak razie nie zawiera ono dat zmyślonych, albo źle podanych. Być może, iż niezadługo wyjdą pod tym względem wyjaśnienia, którym nie tak łatwo będzie można zaprzeczyć.“

Gradec (Gratz) 17 lutego 1864

Sacher-Masoch.

Powodem napisania tego listu była ostra a nawet obelżywa krytyka, jakiej doznało dzieło „*Zwei Revolutionen in Galizien*“ przypisane p. Sacher-Masochowi jako autorowi w „*Dzienniku Literackim*“ wydawanym podówczas przez p. Dobrzańskiego. Po odczytaniu tego listu, którego oryginał złożono w aktach, dodaje p. Lam słowa następujące: Tak więc okazuje się z tego listu, jakie stanowisko zajmował p. Dobrzański w r. 1848, kiedy nietylko pospólstwo i młodzież ale nawet i klasy oświecone za sobą porywał. Ten sam trybun ludu, którego nazywano Masaniellem lwowskim, ofiarował się rządowi z chęcią opuszczenia Lwowa byle mu dano 2000 złr. Dowód prawdy, jaki się podjąłem przeprowadzić, nie jest łatwym, gdyż wiele dowodów zawartych w listach osób prywatnych itp. dla względów dyskrecyi przytaczać Wys. Sądowi nie mogę, dlatego też tem większy nacisk położyć muszę na dowody przezemie dostarczone.

Fakt drugi. Z poczty tarnopolskiej — opowiada p. Lam otrzymałem list bezimienny, w którym zwrócono mi uwagę na fakt powyżej opowiadany i na fakt następujący, o którym się też znajduje wzmianka w pewnej broszurze p. Rapackiego pisanej przeciw p.

---

mu panu oko w oko, tak rzetelnie, iż ten rozbrojony dodał:

— Końcem końców, nie mnie za to odpowiadać będziesz, tylko swojej pani. Cóż ty mówisz na jej powrót?

Ponura twarz starca przemieniła się nagle na tę wzmiankę, jak się przemienia krajobraz, kiedy nań słońce z za chmur zaświeci.

— Co widzę! stary Kato się uśmiecha? to nie częste zjawisko!

— Bo też nie często jest się z czego weselić na świecie, mój panie. Jednak do nadziei ujrzenia znów wkrótce tego drogiego dziecka, co się je na ręku piastowało, a nie myślało zobaczyć już nigdy, musi się człeku i serce i twarz wypogodzić. Dziesięć lat temu jak Fabrycyusz, mój szlachetny i dobry pan ztąd wyjechał — przez dziesięć lat ten dom stał pustką, a ja w nim sam jeden siedziałem na straży...

— Jak Cerberus — wtrącił Juliusz wesoły.

— Teraz i pani kochana umarła — mówił dalej Kato nie zauważywszy przerwy — wspaniałomyślna Dorota, co mnie wyzwoliła. Doprawdy, już mi się w tych wszystkich zmianach i rozpoznać trudno...

Tak rozmawiąc chodzili po domu, i oglądali już prawie zupełnie wykończone, wspaniałe wnętrze jego, urządzone oddzielnie na zimę i lato. Juliusz szedł naprzód, Kato o dwa kroki za nim, a wzrost starego odźwiernego taki był olbrzymi, że przy nim eques, chociaż sam wysoki, niknął jak dziecko.

Nie długo jednak trwał ten przegląd, bo zaledwie doszli do *Peristylium*, czyli trzeciego dziecińca z kolumnami w koło a ogródkiem w środku, zabiegł im drogę murzyn o twarzy w pół głupkowatej, w pół zalękłej.

— Czego chcesz Manusso? mów prędko — rzekł Juliusz.

— Panie... Pani... Pani mnie tu przysłać... bo... do Ciebie panie być... od Cesarza... do Cesarza..

— Co takiego, niedołęgo?...

— Manussa nie wie! — krzyknął biedny murzyn płacząc — Ty się nie gniewać na Manussę... Panie...

— Przeklęta godzina, w którejem cię kupił, jąkało — mruknął Juliusz, i nie wdając się w dalszą rozprawę, poszedł spiesznie do swojego domu, zbudowanego na Awentynie tj. w samem gnieździe mieszkań starych Rzymian.

Tam zastał już czekających na siebie liktorów ze znamionami konsularnej włady, i posłańca z Palatynu, oznajmiającego, że Cezar wzywa go na radę.

Natychmiast zatem zarzuciwszy białą wełnianą togę, o bogatych fałdach, udał się do pałacu Domicyana, gdzie go wszyscy dworzanie i żołnierze przybocznej gwardyi z uszanowaniem witali, gdyż jak Rzym szeroki, znane było i czczone było imię Kwinta Juliusza Agrykoli, zwycięzcy Bretonów.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PIĄTE SPRAWOZDANIE

z czynności wydawnictwa dzieł Długosza,

wraz

z krótkiem opisaniem podziśdzień znanych 64 rękopisów 6 ułomków i 10 streszczeń Historyi polskiej Długosza.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie jeden tylko rękopis Upsalski, zawierający ks. I—III i pół, zdaje się odpowiadać podziałowi na pięć tomów. Dla łatwiejszego zestawienia wyliczonych pojedyńczych rękopisów, dołączymy tu statystyczną ich tablicę: (1)

1. Ks. *Brudzyńskiego* (kapit. krak.) z XVI w.; I—VI; Ks. VII—XII *Missyonarski* (krak.) 3 tom. XVI w.

2 *Łukasza z Przemyśla* (Akad. krak.) XVI w.; ks. I—VI. Ks. VII—XII *Zamojski* (Warsz.) 1 tom XVII w.

3. *Zdzieski* (bibl. Raczyń. w Poznaniu) XVI w.; ks. I—VI. VII—X *Czarnkowski* (Petersb.) 1 tom XVII w.

4. *Bezimienny* Petersburski XVII w. I—VI; VII—XII *Załuski* (Petersb.) 3 tomy XVII w.

5. *Porycki Nr 1297* (Paryski) XVII w. I—VI; VII—XI *Nakielskiego* (Petersb.) 1 tom XVII w.

6. *Ligenzy* (hr. Skórzewskiego Pozn.) w. XVII I—VI. VII—XII *Thiermana* (Pruski) 5 tomów XVII w. (niegdyś w Toruniu w 1868 r. sprzedany na licytacyi w Berlinie u księgarza Stargardta).

7. *Cieszkowskiego* (Poznań) XVI w. I—VI. VII—X (1406) *Łowicki* (Warszaw.) 1 tom, XVII w.

8. VII—X (1406) *Baworowskiego* (Lwów) 1 tom.

9. VII—X (1406) *Pinczowski* (Akad. krak.) 1 tom XVII w.

---

1. *Wężyka* (Paryski) w. XVI, ks. I—VII; Ks. VIII—XI *Koniecpolskiego* (Paryski) 1 tom XVI w.

2. *Malaspiny* (Rzymski) XVI w. — I—VII; VIII—XII *Albertrandego* (Warszawski bibl. głównej) 2 tomy, XVI w.

3. *Przybylskiego* (Petersburski) XVII w. I—VII; Ks. VII—XII *Kamelskiego* (Petersb.) 2 tomy, XVII wieku.

4. VII—XI *Schaffgotscha* (Warmbruński) 1 tom XVI w.

---

1. *Królewski* (Petersburski) XV i XVI w. I—VII; IX—XI *Kórnicki* (Poznań.) 1 tom XVI w.

2. *Platera* (Wiśniowiecki.) XVII w. I—VIII; IX—XI *Porycki Nr 1308* (Paryski) 1 tom XVII wieku.

---

1. *Słucki* (Petersburski) XVI w. I—IX; X—XII r. 1444 *Ossoliński* (Lwowski) 1 tom XVI w.

---

1. *Autograf* (Paryski) XV w. I—X—1406; od r 1407, XI—XII *Abo* (Finlandzki).

---

1. *Upsalski* XVII w. I—IV tylko do r. 1097; V—XII *Pieskoskalski* (hr. Baworowskiego Lwowski).

Do tego dołączyć jeszcze trzeba pojedyńcze rękopisy zawierające w sobie tylko XII księgę całkowitą lub częściową, a które w późniejszym czasie przepisywano jeszcze czasem z intitulacyą: *continuatio authentica.*

Rękopisów takich, obejmujących tylko samą XIItą księgę od 1435 r. do 1480 roku, albo nawet od śmierci Władysława Warneńczyka od 1445 do 1480 roku liczymy *trzynaście*, a z nich z XVI wieku *sześć*; z XVII *siedm*, a mianowicie:

1. *Ks. Chotelskiego* (Paryski, z portretem Długosza), z XVI w.
2. *Czackiego* (Paryski) z XVI wieku.
3. *Porycki Nr 1302* (Paryski) z XVI w.
4. *Bezimienny* (Petersburski) z XVI w.
5. *Łukomskiego* (Pozn. w. Bibl. Tow. Przyj. Nauk.) z XVI w.
6. *Podlewskiego* (Poznań) z XVI w.
7. *Miechowski* (Petersburski) z XVII w.
8. *Ks. Brudeckiego* (Petersburski) z XVII w.
9. *Prymasa Wężyka* (Petersburski) z XVII w.
10. *Przezdzieckiego* (Akad. krak.) z XVII w.
11. *Skoroszewskiego* (Akad. krak.) z XVII w.
12. *Ossolińskich* (Lwowski) z XVII w.
13. *Domaniewskiego* (Warszawski w Bibl. Zamojskich) z XVII wieku.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(1) Podaliśmy już jedną taką tablicę w pierwszém sprawozdaniu z czynności wydawnictwa dzieł Długosza w r. 1859; lecz od lat jedenastu przybyło nam daleko więcej wiadomości o rękopisach historyi Długosza.

Dobrzańskiemu. P. Rapacki opowiada w tej swojej broszurze, że będąc przesłuchanym w r. 1863 w lwowskim sądzie wojennym, przeglądał w biurze auditora Telesza niektóre akta, i między temi znalazł notę polityczną tej treści, że żądaniu sądu wojennego celem odbycia rewizyi u p. Dobrzańskiego nie może się stać zadość z wyższych względów policyi politycznej (*aus höheren staatspolizeilichen Rückrichten*).

Na tem skończono rozprawę przedpołudniową.

(Po południu).

O godzinie 4ej po południu odbył się ciąg dalszy procesu wobec bardzo licznie zebranych słuchaczy.

Między świadkami znajduje się i p. Ginte, dyrektor ruchu kolei czernowieckiej, który oświadcza, iż dla względów służbowych nie byłby w stanie stanąć jutro do rozprawy, albowiem będzie musiał wyjechać jutro z komisyą ministeryalną zesłaną w skutek interpelacyi p. Grocholskiego dla zbadania zajść, a mianowicie nieporządków i nieszczęśliwych wypadków na kolei czerniowieckiej. Sąd uchwala zatem na jego prośbę popartą nadto przez obrońcę obżałowanych, przesłuchać go jeszcze w toku dzisiejszej rozprawy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Praga w lutym b. r. (*Proces Kerbera.* Dalszy ciąg). Akt oskarżenia zawiera oprócz tego jeszcze inne poszlaki przeciw W. Kerberowi, Ottokarowi Fiali i Alojzemu Grossmanowi, wreszcie wylicza kilka punktów, świadczących o współwinie Wilhelma Kerbera brata Wincentego. W tajemnem mieszkaniu W. Kerbera znaleziono szkatułkę z listami, na której atramentem napisane było „memu bratu," a trochę dalej ołówkiem: „Jeżeli aresztowanym nie będę, przyjdę do ciebie, resztę powie ci Ch... Skr..., on cię objaśni: odjechać musisz na każdy sposób, niech będzie co chce, pieniędzy ci dostarczę, do Fryca już napisano."

Z największą pewnością twierdzą biegli w sztuce, że słowa te pisał W. Kerber, z czego wynika, że Wilhelm wiedział o zakazanych czynnościach swego brata, że chciał mu do ucieczki dopomódz, i że w ogóle należał do tèj zbrodni.

Na drukowaniu i rozszerzaniu wyżéj wspomnionych plakatów, na posiadaniu i redagowaniu inkryminowanych listów i artykułów, na celu i tendencyi tajemnego towarzystwa, i na tajemnem czasopiśmie, jakoteż na łączeniu się z skompromitowanymi Czechami, którzy mieszkają za granicą; na tem wszystkiem polega istota zbrodni stanu, o którą prawnie obwinionemi są: W. Kerber, Wilhelm Kerber, Ottokar Fiala, Alojzy Grossmann i Franciszek Kolaci.

W jednéj części pism znalezionych, znajduje się oprócz zbrodni stanu, jeszcze zbrodnia naruszenia spokojności publicznéj i obrazy majestatu.

Pisma te posiadał W. Kerber, on ma być ich autorem według zdania biegłych, na niego spada zatem wina i tych dwóch ostatnich zbrodni; oprócz tego obwinionym jest jeszcze powtórnie o zbrodnię stanu, którą popełnił w następny sposób:

Podczas śledztwa zaznajomił się w kaźni z niektórymi młodymi ludźmi aresztowanymi o kradzież, z nimi śpiewał piosnkę przez siebie napisaną o podłożeniu petardy pod domem dyrekcyi policyi, rozdzielał między nich pieniądze, ażeby wraz z nim śpiewali i aby na cześć tych osób i tych dążności, które on wskaże, „slawa" wołali.

Wieczorem dnia 3go lipca 1869 wołał wraz z włóczęgami Schallerem i Hanslikiem, za co obadwaj ukarani zostali: Niech żyje Rzeczpospolita! niech żyje rewolucya! i inne wyrazy, które się odnosiły do osoby Cesarza.

W nocy 11go czerwca 1869 podłożono pod gmachem dyrekcyi policyi petardę i za pomocą lontu ciągnącego się aż do rogu ulicy takową zapalono. Pękła ona z hukiem, a kawałki skorupy i ładunku uderzyły o przeciwległy dom, odbiły się o niego, i doszły aż na trzecie piętro domu dyrekcyi policyi do mieszkania komisarza Franciszka Messnera; prócz tego jeszcze wiele innych na sąsiednich budynkach porobiły szkód. Wypadkiem tym przestraszyli się nietylko ludzie na ulicy będący, ale także i mieszkańcy téj i innych przyległych ulic. Spalony lont i kawałki petardy leżały porozrzucane na ziemi. Według zdania komendy artyleryi był to stary granat austryacki sześciofuntowy, który albo był sprzedany jako stare żelaziwo, albo znaleziony na manewrach artyleryi, albo też przed przybyciem Prusaków w Mołdawie zatopiony i potem znowu z wody wydobyty. Tyle co do przedmiotowéj istoty czynu, który się przedstawia jako zbrodnia gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzéj własności. Co się tyczy przedmiotowéj strony, okazało się: Niejaka Anna Rebec spostrzegła w nocy na wyżej wspomnionem miejscu coś palącego się, chciała to podnieść, ale tymczasem nadbiegł jakiś mężczyzna czarno ubrany, z brodą i okularami i zawołał na nią: „nie ruszaj pani." Swiadek Andrzéj Schauer zauważył, że jakiś mężczyzna natychmiast po wystrzale uciekał ulicą Sw. Bartłomieja. W tajemnem mieszkaniu Wincentego Kerbera znaleziono 2 funty prochu, a na gzymsie piecowym 5 cali długi lont. Kerber przyznał się, że lont należy do niego, proch zaś otrzymał od Wacława Jedliczki dla Wilhelma Schaefnera; następnie utrzymuje, że był z Janem Chalupą dnia 10go czerwca wieczór u swego przyjaciela Leopolda Schmida, a około 11téj godziny był już w domu. Około 12téj godz. widziało go na placu Kreuzherrn wiele osób, a świadek Jarosław Tanner zeznaje, czemu Kerber przeczyć nie może, że się witał z tym świadkiem. Tashner i kilka innych osób świadczą, że z Kerberem szedł jeszcze jakiś drugi mężczyzna około 12tèj godziny. Współmieszkańcy Kerbera zeznają, iż Kerber miał powiedzieć: „Byłoby źle ze mną, gdyby się był Schaefner nie powiesił, teraz nie mam się czego obawiać." Inny powiada, że Kerber mówił: „podejrzany jestem o rozrzucanie plakatów, mogą się mi dostać z 5 latek." Trzeci zaś zeznaje, że Kerber nawet w więzieniu z Fialą korespondował następnie: „Nie znamy się, o kulach nic nie wiemy." Swiadek Wacław Jedliczka twierdzi, że 11go czerwca podczas rozmowy o petardzie, Jan Chalupa powiedział: „Ja to zrobiłem i Wincenty Kerber" i że 12go czerwca znowu oświadczył: „Kerber to sam zrobił. Policya przyrzekła 1000 złr. zdrajcy, kto zaś odkryje zdrajcę otrzyma 2000 złr." Tenże sam świadek uznaje, że w dniu 11 czerwca poszedł z Chalupą do mieszkania, gdzie tenże rozmaite papiery do pieca rzucił i prosił matki, aby każdemu, kto się o to spyta powiedziała, że podczas nocy z 10go na 11ty czerwca był w domu.

Późniéj zwierzył się Chalupa Jedliczce, że w pantoflach wykradł się tejże nocy z domu. Następnie poszedł Jedliczka z Janem Chalupą i Ottokarem Fialą do mieszkania rodziców Kerbera; podczas drogi powiedział Fiala: „Takich figlów jeszcze więcéj będzie." Zofia Schmid, matka Leopolda zeznaje, że W. Kerber jéj powiedział: „Musiałem to sam zrobić, bo Chalupa jest niedołęga," a inny świadek Barbara Schmid oświadcza, że słyszała, jak Kerber mówił: „To ja zrobiłem, bo Chalupa jest niedołęga." Chalupa oprócz tego miał powiedzieć Jedliczce, że taką samę petardę zapalić mają przy domu głównéj komendy. Temu przeczy Chalupa i zeznaje, że Wacławowi Jedliczce nic innego nie powiedział, jak: „Mógłbym to był zrobić tak samo, jak każdy inny." Z tego więc wynika, że o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzéj własności są; Wincenty Kerber, Chalupa i Ottokar Fiala, prawnie poszlakowani.

W tajemnem mieszkaniu Kerbera znaleziono w piecu dwie blaszki mosiężne zaokrąglone, z obu stron na sposób galwanoplastyczny przedstawiające srebrne cwancygiery, potem kawałek metalu, na którym w małym formacie znać było odciski krajcarów z 1858 roku, następnie kawałek bismutu, na którym był niedokładny odcisk nowych austryackich dwudziestówek. Według orzeczenia głównego urzędu menniczego są to próby fałszowania monet i środki te mogą doprowadzić do pożądanego celu. I na tem polega zbrodnia fałszowania pieniędzy, o którą także obwiniony jest W. Kerber. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lutego.

HOTEL POLLERA: H. Seger kupiec z Opawy, A. Bohdalek kupiec z Mistku, W. Wünsche kupiec z Wiednia, W. Stosberg kupiec z Remscheid, C. Drechsler kupiec z Sternbergu, J. Marynowski z Tarnowa, J. Roter ze Szląska, J. Puchel ze Szląska, Zygmunt Kotkowski z Galicyi, Emil Jastrzębski z Galicyi, Stanisław Żaba właściciel dóbr z Galicyi, Jan Husian z Warszawy, Antoni Schreiber kupiec z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI: Michał Kątkowski właściciel dóbr z Rosyi, Stanisław Olszewski radzca szkolny ze Lwowa, Gustaw Głogowski ze Lwowa, Leonard Olpiński ze Lwowa, H. Wolff kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Stanisław Szołajski z Galicyi, Henryk Skibniewski z Podola, Władysław Haller właśc. dóbr z Polanki, Henryk Haller właśc. dóbr z Jurczyc, Jacek Siemiński właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwik Górski właśc. dóbr z Warszawy, Oskar Berger kupiec z Drezna, Stanisław Ciechanowski z Kongresówki, Karol Deisting właśc. dóbr z Sambora.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 22 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego Barthélemy de Saint Hilaire przypomina dawny okólnik ministeryalny żądający od sędziów pokoju szczegółowych sprawozdań o wszystkich „poddanych". Mowca nazywa je raportami policyjnemi, niegodnemi zacnych urzędników sądowych i spodziewa się, że minister sprawiedliwości uchyli te raporta. Ollivier odpowiada, że wczoraj rozesłał okólnik do wszystkich naczelnych prokuratorów, w którym oświadcza, iż raporta sędziów pokoju mają mieć jedynie i wyłącznie cechę sądową. Co się zaś tyczy raportów politycznych, ministerium odrzuciło ten system i nakazało stanowczo zaniechać takowe (żywe oklaski). Następnie toczyły się dalsze rozprawy o polityce wewnętrznej. Minister Daru zabrał głos.

Paryż 22 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Daru protestował w ciele prawodawczem przeciw oskarżeniu, jakoby rząd wywoływał sam niepokoje. Francya, rzekł minister, nie zostaje już więcej pod władzą dyktatorską. Dalej przypomina, że porzucił w r. 1852 życie publiczne, i wtedy dopiero powrócił, kiedy wróciła wolność. Oświadcza, że cały kraj pragnie porządku z wolnością oraz reform, ale odpycha od siebie wybryki. Ministerium znajduje się w zupełnej zgodzie między sobą i wobec monarchy, który dobrowolnie uczynił zadość życzeniom ludności i coraz bardziej zmierza do utrwalenia wolności. W ciągu mowy swojej minister raz jeszcze stwierdza zgodność w łonie gabinetu i zgodność ministerstwa z większością izby. My, rzekł hr. Daru, pragniemy tak wewnątrz jak na zewnątrz pokoju, pokoju społecznego; pragniemy rozbroić opozycyę i jej słuszne skargi. Nie można wyjąć z budowy 2go stycznia jednego kamienia, bez narażenia całej budowy na zwalenie. Jeżeli Izba trzymać będzie z gabinetem, będziemy wraz z nią pracować nad rozwojem swobód. Jeśliby między ministerstwem a Izbą okazała się niejedność, zażądalibyśmy od monarchy, aby wybierał między nami; ale nie wolno nam uprzedzać jego postanowienia. Następnie Daru odpowiada na zarzuty, jakoby gabinet nic nie robił. Ministerium żąda, aby mu zostawiono czas do działania. Wolne ludy domagają się, aby się ich pytano o radę, nie zaś, aby im sprawiano niespodziankę. Minister rzekł w końcu, że Izba będzie musiała się oświadczyć (oklaski).

Na tem posiedzenie zostało przerwane. Oświadczenia hr. Daru sprawiły wielkie wrażenie. Guyot-Montpayroux oświadcza, iż zgadza się z ministerstwem pod względem pokoju, porządku i wolności, nagania jednak inne akta, a mianowicie prześladowanie prasy. Lewy i prawy środek uchwalają następujące przejście do porządku dziennego: „Wobec tak jasnych i lojalnych oświadczeń ministerstwa, które zapewniają Francyi porządek i wolność, Izba z zaufaniem przechodzi do porządku dziennego".

Paryż 22 lutego. W dalszym ciągu obrad Ciała prawodawczego, Jules Favre winszuje sobie oświadczenia ministra Daru i mówi, że nowy to widok mieć przed sobą ministra, który wyrzeka się tradycyj przeszłości, aby domagać się zwrotu wolności. Dalej mówi Favre: Pomimo zaufania pokładanego w słowach p. Daru, obstawać będę przy twierdzeniu, że mamy zawsze jeszcze rządy osobiste, gdyż senatus-konsult może odebrać to co dane. Mówca wymawia ministerstwu jego ostatnie czyny i podnosi, że minister objaśnił w sposób wyraźny rozwiązanie izby, albowiem panuje niezgodność. Po tej mowie zamknięto rozprawy. Wiadomy porządek dzienny uchwalony został 236 głosami przeciw 18.

Paryż 22 lutego. *Journal des Débats* donosi, że prefekt departamentu Sekwany wniósł wczoraj do rady municypalnej o pożyczkę miejską w ilości 250 milionów.

Paryż 22 lutego. W sferach dyplomatycznych mówią o zaręczynach Arcyks. Ludwika Wiktora (najmłodszego brata cesarskiego) z księżniczką Fryderyką Hanowerską.

Paryż 23 lutego. W poniedziałek wieczór wypuszczono na wolność 119 osób, aresztowanych w skutku ostatnich zamieszek. Arcyks. Albrecht był wczoraj na obiedzie u księcia Napoleona, a w poniedziałek u ministra spraw wewnętrznych.

St. Malo 22 lutego. Deputowany z większości Rouxin, którego wybór unieważniony został, wybrany został ponownie 14,381 głosami; przeciwnik jego Lepomelec otrzymał 11.370 głosów.

Bruksella 22 lutego. Izba reprezentantów na wniosek ministra sprawiedliwości naznaczyła na czwartek interpelacyę, tyczącą się skazania dzienników, które się wzbraniały wymienić zródło wiadomości otrzymanych o kradzieżach (redakcye skazane zostały na 100 fran. kary.)

Bruksella 22 lutego. Senat uchwalił 38 głosami przeciw jednemu ustawę tyczącą się prebend kościelnych. Sześciu członków wstrzymało się od głosowania.

Londyn 22 lutego. W izbie niższej Mathews stawia pytanie: czy rząd zezwolił na połączenie podmorskiego telegrafu północno-niemieckiego z drutami towarzystwa angielsko amerykańskiego w Londynie. Hartington powątpiewa o możności zezwolenia na to połączenie bez naruszenia praw obcych. Sprawa ta będzie jeszcze wzięta pod rozwagę.

Petersbug 22 lutego. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniu *Indépendance belge*, która broszurę wyszłą w Paryżu pod napisem „*L'Impasse de la politique actuelle*" przypisuje baronowi Jomini przy pomocy jednej wysokiej osoby. Zresztą, mówi ów dziennik petersburski, myśl zbliżenia się między Francyą a Rosyą nie jest nowa, a oba te państwa przejęte są najbardziej pokojowemi uczuciami.

Madryt 21 lutego. Dziś odbył się pokojowy objaw kilku tysięcy robotników, którzy żądali od ministra rolnictwa roboty. Jutro odbędzie się znowu zgromadzenie ludu. W izbie kortezów Canovas przedłożył petycyę 9 tysięcy Kubańczyków i Hiszpanów upraszających o odroczenie rozpraw nad konstytucyą dla Portorico. Po żwawych rozprawach izba uchwaliła odroczenie na trzy dni.

Bukarest 22 lutego. Izba zajmowała się obradami budżetowemi. Kilka nieznaczących interpelacyj zapowiedziano.

Wiedeń 23 lutego.

(*H.*) Gdyby deputowani niemieccy mieli tylko cokolwiek samodzielności, sprawa dalmacka mogłaby niemiłe dla ministrów przybrać rozmiary. Poseł z miasta Budy p. Lubisza, ma zamiar w razie niedostatecznych wyjaśnień korzystać z ustawy o odpowiedzialności ministrów i zażądać postawienia ich w stan oskarżenia. Wobec ministeryalizmu, jaki się zagnieździł w szeregi większości Izby, wniosek podobny nawet na poparcie liczyć nie może. Do wniesienia żądania takiego, trzeba zresztą bardzo stanowczych poszlaków, a z prawa, jakie nadaje Izbie ustawa o odpowiedzialności ministrów, nawet w razie winy tylko w wyjątkowych należy korzystać wypadkach, gdyż proces przeciw ministrom podkopuje powagę nie tylko rządu chwilowego, ale całego państwa. Dla tego z niecierpliwością oczekują ostatecznych oświadczeń i tłomaczeń rządu, w szczególności zaś obecnego ministra obrony krajowej i byłego namiestnika Dalmacyi jenerała Wagnera, któremu zarzucają powszechnie zatajenie prawdziwego stanu rzeczy. W ogóle — omijając nawet kwestyę przewinienia w sprawie dalmackiej — było to ze strony ministrów krokiem nietaktownym mianować właśnie tego ministrem obrony krajowej, który powinien odpowiadać rządowi za wszystko, co zaszło w Dalmacyi. Zamiast siebie tłomaczyć, jenerał Wagner broni rządu. Dziwna zamiana ról! Lecz w tem najlepszy dowód, że chciano się pozbyć najniebezpieczniejszego oskarżyciela i zamienić go w obrońcę, przez oddanie mu teki ministeryalnej. Z tego błędnego kółka rząd nie wyjdzie, choćby się tłómaczył w stu dziennikach. Sami ministrowie czują — jak się tu wyrażają — *das Prekäre der Lage*, ale nie zdołają temu zaradzić.

Podstawą zarzutów czynionych rządowi są: lekceważenie raportów jenerała Wagnera, szorstkie przeprowadzenie ustawy o obronie krajowej w Kotarskim okręgu, forytowanie żywiołu włoskiego i niemieckiego w Dalmacyi i upośledzenie żywiołu słowiańskiego, tu i owdzie powtarzające się wybryki wojska w czasie prowadzenia kampanii, palenie wiosek i zabicie wielu osób niewinnych, wreszcie upokarzający pokój w Knezlaczu.

Zobaczymy, jak się ministerstwo wywinie z tych wszystkich zarzutów.

Hr. Taaffe, którego jak wiecie, zawezwano na posiedzenia wydziałowe, nie miał bynajmniej ochoty stawienia się na to zgromadzenie. Zdaje się atoli, że były minister obrony krajowej, ulegając namowie swych przyjaciół politycznych, jeźli nie w wydziale, to może w pełnej Izbie przemówi w swej obronie. Hr. Taaffe niema do tego żadnego cienia obowiązku, a jeźli bronić się będzie, to tylko z własnej dobrej woli, bo jako poseł przed nikim bronić się nie potrzebuje, jako były minister zaś odpowiada Izbie, nie wydziałowi, i musiałby się bronić w razie postawienia go w stan oskarżenia.

Na ostatniej radzie ministrów uchwalono między innemi przedłożyć Izbie projekt ustawy, na mocy którego południowa Dalmacya ma otrzymać 30,000 złr. zapomogi ze względu na szkody, jakie kraj ten poniósł w ostatniej kampanii. Sprawdza się zatem, cośmy pisali przed kilku miesiącami, że wojsko austryackie paliło wioski i niszczyło mienie obywateli austryackich, za które skarb austryacki będzie musiał pokutować.

Pisałem wam wczoraj, że układy między p. Lonyayem a p. Brestlem w sprawie Pogranicza wojskowego rozbiły się o stronę finansową. Jak słyszę, p. Lonyay stanął na stanowisku czysto węgierskiem, utrzymując, że Pogranicze wojskowe jako prowincya węgierska i mająca być wcieloną do królestwa węgierskiego, pod względem kwoty na sprawy wspólne podlega ogólnej zasadzie 70 : 30. P. Brestel atoli uważa Pogranicze za dotychczasową prowincyę przedlitawską i chce co do niej osobną ustanowić zasadę pod względem finansowym.

Według nowej ustawy o podatku zarobkowym, po przyjęciu odnośnej poprawki, dochody roczne nie od kwoty 300 ale 400 złr. począwszy podlegają podatkowi zarobkowemu. Dotknie on głównie klasy pracujące. Sposób opodatkowania jest następujący: Do sumy 1000 złr. dochodu rocznego ściąga się podatek tylko z $^1/_5$ części i to w wysokości, przez Radę państwa co dwa lata ustanowić się mającej. Kto np. zarabia rocznie 500 złr, płaci tylko podatek od sumy 100 złr (tj od $^1/_5$ części). Przypuściwszy np. że Rada państwa oznaczy 3%, tj. 3 centy od 1 złr, to zarabiający rocznie 500 złr. zapłaci 3 złr. podatku zarobkowego.

Ministeryum Ollivier-Daru odniosło nadzwyczajny tryumf przez połączenie się wszystkich stronnictw, prócz skrajnej lewicy, dla poparcia go. Ośmnaście tylko głosów oświadczyło się onegdaj przeciw rządowi. Wprawdzie lewy środek przez usta mowcy swego Favre przyjął do wiadomości zapowiedź gabinetu, iż tenże dążyć będzie do odzyskania wolności w całej jej pełni i wyrzecze się zupełnie rządów osobistych, lecz samo to ze strony Favra zastrzeżenie jest obietnicą wspierania rządu na tej drodze. Nie omyliliśmy się przeto wczoraj jak sądzimy, że mowa Favra jest programem ministeryalnym. Po tej mowie i oświadczeniach hr. Daru mniemamy, że zajdzie w gabinecie pewne przechylenie się ku lewemu środkowi, a może zrobi się wtedy miejsce dla Favra.

Wobec ugrupowania się silnej partyi rządowej we Francyi, republikanie pragną znaleść jakąś ideę łączną, bo sama zasada republikanizmu nie wystarcza. Przedstawia ona już dziś nie formę rządu, ale negacyę, to jest brak monarchizmu. Być republikaninem, to nie dosyć, lecz trzeba wiedzieć, jak ma być uorganizowanem państwo i społeczeństwo w republice. Otóż ilu republikanów, tyle teoryj. Potrzeba znalezienia wspólnej podstawy okazuje się w miarę tego, jak cesarstwo zrzuca z siebie autokracyę i wstępuje na tory konstytucyjne i parlamentarne. Umiarkowani republikanie bardziej lękają się socyalizmu niż rojaliści.

Le Français upoważniony jest oświadczyć, iż Ollivier nie powiedział słów przypisywanych sobie na zgromadzeniu prawego środka (p. *Czas* z d. 22 b. m.) jakoby ministerium obowiązane było utrzymywać izbę dzisiejszą, która je wspiera. Dalej zaś ten sam dziennik oświadcza, iż treść listu hr. Daru do p. Merode w Rzymie była niedokładną.

D. 19 bm. skazany został żerant *Marseillaise* Barberet i redaktor jej tytularny Dubost na tysiąc i dwa tysiące franków za podżeganie do odmowy płacenia podatków.

Parlament północnych Niemiec zajmował się prawami autorów i artystów. Obrady jego mają wartość tylko lokalną.

Kryzys ministeryalna w Bawaryi jeszcze nie ukończona. Król przyjął wprawdzie dymisyę ks. Hohenlohe, ale nie naznaczył dotąd jego następcy. Pokazuje się więc, że można tak dobrze bez gabinetu jak z gabinetem rządzić.

Gazeta augsburska zapewnia, że wydalony z Rzymu sekretarz kardynała Hohenlohe Dr Friedrich za udzielanie tej gazecie dokumentów tajnych soboru, oraz pisywanie listów o soborze, żadnego nie ma udziału w tych listach i nigdy do gazety tej nie pisywał.

Dzienniki irlandzkie wcale nie są zadowolone z projektu reformy agraryjnej Gladstona. Obawiają się one zniesienia dawnych praw a zaprowadzenia nowych, któreby prawo własności zaborców anglosaskich ulegalizowały.

W łonie ministeryalnego stronnictwa w Hiszpanii nastaje rozdwojenie, i to w obec nowych zamachów karlistowskich, które się mają gotować. Z tego wnoszą, iż ministerium w dzisiejszym składzie swoim nie utrzyma się.

Juarez nie czuje się już bezpiecznym, albowiem do koła stolicy buntuje się wojsko, a najzaufańsi jenerałowie obracają się przeciw dyktatorowi. Powstańcy domagają się nowych wyborów do ciała prawodawczego i szanowania konstytucyi z r. 1857.

Syn dyktatora Paragwai Emilian Lopez bawi obecnie w Washingtonie, pragnąc skłonić rząd Stanów Zjednoczonych do interwencyi nie tylko dyplomatycznej lecz i czynnej, na obronę ojca swego przeciw Brazylii i jej sprzymierzeńcom, rzeczypolitej Argentyńskiej i Urugwai. Prasa amerykańska już podniosła myśl interwencyi i domaga się ni mniej ni więcej, jak zerwania stosunków dyplomatycznych z Brazylią, blokady krajów nad La Plata i zajęcia prowincyj brazylijskich Rio grande da Sul i Parany, sąsiadujących z Paragwają, a to na tej podstawie, iż Stany Zjednoczone nie mogą pozwolić na tłumienie żywiołu republikańskiego. Dotychczas niewiadomo, jakie jest zdanie prezydenta Granta i jego sekretarza stanu Fisha, ale skoro dotychczas Stany Zjednoczone nie wdawały się w sprawy Ameryki południowej, to zapewne i teraz nie będą do tego skoremi. Z dwóch reprezentantów amerykańskich przy Lopezie, Washburn przedstawia go jako krwiożerczego tyrana, a Mac-Mahon jako człowieka politycznego, który otoczony nieprzyjaciołmi, umiał utrzymać się przy nadludzkich wysileniach. Tymczasem Lopez trzyma się odpornie w górach, a z powodu deszczów kampania zawieszona na czas długi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 24 lutego. Dziś w Radzie państwa toczyły się dalej obrady nad ustawą o podatku zarobkowym. Do § 19 postawiła mniejszość wydziału wniosek, że wysokość kapitału zakładowego, wartości urządzeń, wartość najmu lokalności nie ma być wpisywaną w wykazy (fasye) podatkowe.

Wiedeń 24 lutego. *Presse* podaje specyalną wiadomość, iż jak tu zapewniają, podróż Sladkowskiego i Riegera ma nastąpić w tym tygodniu. Czescy mężowie zaufania zamierzają bowiem wobec ministerium dokładnie określić żądania czeskie.

Presse podaje telegram z Florencyi, który donosi, że tameczne dzienniki mówią o podaniu się do dymisyi jenerała Pepolego, pełnomocnika włoskiego w Wiedniu i o przyjęciu tej dymisyi.

Berlin 24 lutego. Stronnictwo narodowo-liberalne przy ostatniem czytaniu traktatu zawartego z Badenem o wzajemność opieki prawa, wniesie następującą rezolucyę: Parlament uznaje usiłowania narodowe ludu i rządu badeńskiego, i jako cel tego dążenia staranie się o bezzwłoczne ile tylko można przyłączenie się Badenu do Związku istniejącego.

Paryż 24 lutego. Na przedstawienie rządu francuskiego, aby Don Carlos obrał sobie na miejsce pobytu jakie miasto w północnej Francyi, albo żeby Francyę opuścił, tenże odjechał do Genewy.

Paryż 24 lutego. Minister wojny przedłożył Radzie stanu projekt ustawy względem naznaczenia na rok 1871 kontyngensu rocznego 90,000. (w roku poprzednim 100,000.)

Kursa. Wiedeń 24 lutego godz. 1 minut 58. 5% zjedn. dług państwa bankn. 61·50 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71.40 — Losy z r. 1860 96·40. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 269·80. — Londyn 124·40. — Srebro 126·65. —. Dukat 5·85. Lombardy 244·10. — Losy z roku 1864 120.90. — Akcye franko-austryac. 114·50. — Napoleony —·— Akcye kol. gal. Karola Ludw. 235.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·75. — Akc. kol. północ.-wschod. 165·10. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 92·25 — Akcye banku jeneral. 66·—. — Renta w srebrze 71·50· — Oblig. indemniz. gal. 73·60 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 118·50. Akcye anglo-banku 333·—. Akcye kol. rządowej 378.—. — Akcye kol. siedm. 168·—. — Akcye kol. Rudolfa 174·50. — Akc. kol. Pardubic. 212·50. — Akcye kol. północ. 161·75—. Tramway 164·—. — Akcye banku budowy 61·50 — Akcye kol. wschod. 96.25. — Akcye kol. Alföld. 171·25. Akcye banku anglo-węgierskiego 97·75. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{1}{2}$
Bankn. pol. za 100 złr.	443	439
Ruble ros. za 100 rsr.	$151\frac{1}{2}$	$150\frac{1}{2}$
Talary pr. za 100 tal.	$183\frac{1}{4}$	$182\frac{1}{4}$
Bankn. pr. za 100 złr.	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	$78\frac{1}{4}$	$77\frac{1}{4}$
5% „ „ „ „ „	$87\frac{1}{4}$	$86\frac{1}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$75\frac{3}{4}$	$74\frac{3}{4}$
Akc. k. g. z dyw. bez k.	$236\frac{1}{2}$	$234\frac{1}{2}$
„ L. Czer. z całą wpł.	207	$205\frac{3}{4}$
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 22 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	61 10	61 —
5% „ „ „ sreb.	70 95	70 85
„ Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń.	74 —	73 50
„ „ galicyjs.	74 30	73 80
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 10	78 70
Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 50	106 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 —	89 50
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	126 20	125 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	233 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 20	96 —
„ „ „ 1864	120 25	120 —
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 25	159 75
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	333 —	332 —
„ anglo-węgier.	97 25	96 75
Zakł. kredyt. austr.	266 75	266 50
„ „ węgier.	86 75	86 25
Banku franko-austr.	112 25	111 75

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	50 —	49 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	60 50	59 50
„ wied. d. obr. pł.	105 50	105 —
„ galic. hipote.	108 —	107 —
„ narod. austr.	728 —	726 —
„ związkow. aust.	92 —	91 —
„ dla obr. ogóln.	119 —	118 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	174 25	173 75
Żegl. par. na Dunaju.	600 —	598 —
Kolei Ces. Elżbiety	193 —	192 50
„ półn. Ces. Ferd.	2130	2125
„ galic. Kar. Lud.	236 —	235 75
„ Koszyc.-Bogum.	60 —	59 50
„ Lwow.-Czern.	207 —	206 50
„ Rudolfa	164 —	163 75
„ Siedmiogrodzk.	168 50	167 50
„ rządowej	377 —	376 —
„ południowej	242 40	242 —
„ Pardubickiej	175 75	175 25
„ Cisańskiej	242 —	241 50
„ węg. półn.-wsch.	163 —	162 50
„ węg. wschodn.	95 75	95 25
Tow. handl. płod. leś.	36 —	35 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	93 20	92 90
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	92 —	91 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 25
„ pół. C. F. 100 fl. k.m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 25	104 75
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a. „ „ w sreb. 100 fl. w.a.	102 50	102 —
„ „ Emisya II.	95 20	95 80
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 25	81 75
„ „ „ Emis. II	92 25	91 75
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	92 20	91 90
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 70	90 30
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	143 —	142 50
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 30
„ Bony 1870-1874 6%	250 —	249 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	94 50	94 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	$5\ 84^{5}$	$5\ 83^{5}$
Napoleondory	$9\ 90^{5}$	9 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 65	121 35
Złoto *al marco*	5 82	5 81

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 83·	1 82·50
Srebro, kupony	121 65	121 35
Lwów 22 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	236 —	235 —
„ „ lwow.-czer.	207 —	206 25
„ Banku hip. gal.	107 50	106 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 30	86 80
„ „ 4%	77 35	76 80
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	73 80	73 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 80	5 73
„ cesarski	5 84	5 77
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50
Talar pruski	$1\ 83\frac{1}{2}$	$1\ 82\frac{3}{4}$
Warsz. 22 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 35	94 2
„ „ 2 ser. „	93 52	93 2
kupon „	— —	— $65\frac{5}{9}$
Listy likwidacyjne „	76 93	76 60
kupon „	— —	— 90
Pożyczka r. 1864 „	158 50	157 50
„ r. 1866 „	159 —	158 —
Kolej warsz. wieb. „	69 —	68 25
„ warsz. bydg. „	72 25	71 75
„ warsz. tereś. „	— —	111 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano; 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·50 wieczór;
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór,
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o godz. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o godz. 5·33 rano; o 3·26 popołudniu; —
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Ostrzeżenie

Ponieważ na moje imie żadnych pieniędzy nie pożyczam, ani weksli nie wystawiam, przeto takowych płacić nie będę i żadnych weksli nie przyjmę.

Hołobutów 19 Lutego 1870. (373)

Hrabina Tarnowska.

Promesy losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 marca nastąpi po złr. 3 50 c. wraz ze stęplem oraz

wodę Bergera paryską prądziwą, środek najlepszy do farbowania włosów. (280.5.7)

Karton po 4 złr. sprzedaje ***Jan Bartl w Krakowie.***

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.0 0 już rokupiono w kraju i za granicą,

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von ***Dr Bisenz,*** Mitglied der med. Facultät in **Wien,** Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2·30.** do nabycia *w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)* ***Dra Bisenz, w Wiedniu,*** **Stadt, Currentgasse Nr. 12,** II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4.** Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. ☞ Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (72-7-)

Każdego czasu jest do sprzedania lub wydzierżawienia Ogród owocowy i warzywny przy ulicy Stradom, pod L. 27 i 28, pod Agnieszką, 38 sążni szerokości a długości 40, z piwnicą w ogrodzie. Prócz tego plac około 800 sążni kwadr. z magazynem 20 sążni długi, a wysoki 10 sążni, sklepiony. (372-1-2)

Bliższą informacyę powziąść można u *Szamrot et Bertran*, przy ulicy Stradom pod L. 1.

Buhaj dwuletni,

rasy szwajcarskiej, do sprzedania w Zgłobicach, poczta Tarnów. (371-1-3)

Pewien skład win w Bordeaux poszukuje rzetelnego i czynnego

Ajenta, dla komisowej sprzedaży swych win prywatnym i mniejszym handlom. Warunki są korzystne. — Bliższa wiadomość franco pod lit. **F. & Co, 46,** rue Ferrère w Bordeaux. (295-1-2)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza w Brodach u p. M. Kullaka. (188-4)

Podajcie rękę szczęściu!
Już 2go Marca 1870
nastąpi najbliższe ciągnienie.
w najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem,
potwierdzonem i poręczonem przez wysoki Rząd krajowy, a ukończy się 17go Marca 1870.

12.600 wygran, w ogólnej sumie

2,637.400 marków ct.

z pewnością się rozstrzygnie w biegu ciągnienia a znajdują się pomiędzy innemi główne wygrane:
250.000, 200.000, 190.000,
170.000, 165.000, 162.000,
160.000, 158.000, 156.000,
155.000, 153.000, 152.000,
12600 wygran, mianowice 150000,
100,000, 50.000, 40.000, 25,000,
20.000, 15.000, 12.000, 11.000,
10.000, 8.000, 6.000, 5.000,
3.000, 2.000, 1.000, 500, i t. d.

To wielkie losowanie kapitałów jest bardzo zajmująco urządzone i nastręcza uczestnikom największe korzyści i najlepszą pewność pod każdym względem.

Całe ory. losy państwa koszt. tyl. 9 zł.
4 losy tylko . . . . 33 „

Wypełniamy natychmiast wszelkie polecenia, do których dołączona jest odpowiednia należytość w austryackich banknotach, i to z największą starannością; dodajemy potrzebne plany gry i udzielamy wszelkich wyjaśnień. Po odbytem ciągnieniu otrzymuje każdy udział biorący bez żądania *urzędowy wykaz.* Wygrane będą natychmiast przesłane.

W miesiącu Marcu r. b. wypłaciliśmy naszym odbiorcom w tej okolicy obok wielu drobnych wygran i wielki los 127.000 Marków, później 12,000, a przed 2 miesiącami dwa razy najwyższe wygrane.

Nasz główny debit jest szczególnie szczęśliwym, prosimy więc o rychłe bezpośrednie zgłaszanie do podpisanych. (278-5-8)

S. Steindecker & Comp.
Kantor bankowy i wekslowy
w Hamburgu.

Roboty pozłotnicze,

Obrazy olejne. — *oraz rzeźbiarskie.*

Fabryka i skład robót pozłotniczych oraz rzeźbiarskich,

A. Krywulta w Krakowie,

róg rynku i ulicy Szewskiej Nr. 24

poleca swój zakład z robotami gotowemi, jak niemniej i do wykonywania *ram złoconych* ozdobnych, naśladujących złoto i do mycia, rzeźbionych w drzewie, do sztychów i fotografij, *żyrandoli, lichtarzy ściennych, gzymsów do firanek, konsoli, rozet, narożników* i innych ozdób do ubrania sufitów z drzewa i wytłaczanych. Posiada także skład *obrazów olejnych* przez krajowych i zagranicznych artystów malowanych, po nader przystępnej cenie. Również podejmuje się większych *robót pozłotniczych*, kościelnych, *dekorowania pomieszkań, złoceń mebli*, wszelkich reparacyj uszkodzonych ram, gipsów, rzeźb i t. d. (2'6-2)

Panu Wilhelmowi Maager w Wiedniu,

Altlengbach, 21go Czerwca 1869.

Moje troje dzieci od 2 do 7 lat, wszystkie cierpiały na szkrofuły, na co lekarz zalecił używanie jedynie Tranu wątrobiego.

Chociaż ja i moja żona wszelkimi sposobami staraliśmy się namówić dzieci do zażywania tego środka, wszystko było napróżno, gdyż odsuwały od siebie łyżkę, jak tylko poczuły odrażający zapach i smak Tranu wątrobiego. Szkrofuły były coraz gorzej, a nam zmartwienie coraz większe. Wtenczas poradzono nam zrobić próbę z pańskim oczyszczonym prawdziwym Olejkiem tranowym z wątroby miętusowej, a jakaż była nasza radość, gdyśmy widzieli, że dzieci ten Tran wątrobi piją bez oporu, a nawet z czasem tak się do niego przyzwyczaiły, że gdyśmy zapomnieli im go zadać, one się same przypominały.

Od tej chwili jest im lepiej i spodziewam się. że wkrótce przestaną cierpieć. Gdy to polepszenie zawdzięczamy Panu i jego wynalazkowi, nie mogę pominąć, abym Panu nie złożył od siebie i od mojej żony najczulszego podziękowania.— Pozostaję dozgonnie wdzięczny ***Marcin Marek,*** Piekarz

NB. C k. uprzyw. oczyszczony Olejek tranowy z wątroby miętusowej, którego nie powinno brakować w żadnym domu, gdzie są słabe i cierpiące dzieci, nalany jest w białych, trójkątnych, metalową kabzłą zamkniętych flaszkach, na których nazwisko „Wilhelm Maager“ jest wypalone, i jest do nabycia w najpierwszych Aptekach i Handlach korzennych w Galicyi. (32-4-9)

PIGUŁKI BLANCARD'A

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

Zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza**, Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchót, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **odziałanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jej odpływu. (58-12-)

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i antentyczności **prawdziwych Pigułek Blancard'a** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactti)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok: Blancard aptekarz, rue Bonaparte, 40.

W Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. P. *Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY

z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE.

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.

Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o $1/3$ część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmocnienie dla słabych i chorych.

Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868.

Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869. (39-4-)

Ceny częściowe dla całej Austryi:

słoik 1 funt ang.	słoik $1/2$-funt. ang.	słoik $1/4$ funt. ang.	słoi $1/8$-funt. ang.
5 złr. 80 ct.	po **3 złr.**	po **1 złr. 70 ct.**	po **92 cent.**

Dla zapobieżenia podobiznom upraszа się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp. J. Liebig profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.*** M. v. Pettenkofer DELEGATE.

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund“ am hohen Markt, Nr. 1 ***Kloger et Sohn w Wiedniu,*** SchottengasseNr. 1..

☞ W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Waltera.*** ☜

Główna wygrana **250.000 złr.**

Ciągnienie wygran

Najmniejsza wygrana **160 złr.**

w dniu 1 Marca 1870,

aby każdemu umożebnić nabycie na własność

c. k. austr. oryg. losu premiowego z r. 1864

sprzedajemy takowe w 12tu ratach miesięcznych.

Wśród wpłacania gra się dziesięcioma rozmaitemi oryginalnemi losami.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą:

złr. 7 otrzymuje się połowę kwitu udziałowego } prawnie
złr. 14 otrzymuje się cały kwit udziałowy } ostęplowany

na mocy którego można już 1go Marca wygrać

złr. 200.000, 50.000, 15.000, 10.000 i t. d.

Wykaz wygran bezpłatnie i franko. (178-9-10)

Rothschild et Co. w Wiedniu, Postgassе, 14.

Wiedeńskie

Towarzystwo Kantorów wymiany.

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Nabywanie i sprzedaż papierów rządowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych, Promess na wszelkie ciągnienia. Rimessy i listy kredytowe na wszystkie miejsca handlowe w Europie i Ameryce. Polecenia dla tutejszej, jako też dla wszystkich zamiejscowych giełd, wypełniają się z jak największą rzetelnością.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.

Wiedeń, Graben Nr 8. (322-5-24)

HANDEL NORYMBERGSKI

J. Bensdorffa w Krakowie N. 50 Rynek gł.

Skład materyałów pisemnych, przedmiotów religijnych, bižuteryj, igieł, nici, bawełny, jedwabiu, tasiemek, sznurków, perfum, mydeł, książek do modlenia i dla dzieci z obrazkami, rzeźb itd. Zabawki dla dzieci na ś. Mikołaja i gwiazdkę Monogramy, bilety wizytowe (a la minute.) Sto obrazków z modlitewkami na kolędę, za 30 ct. (1944-13 25)

Pewien gospodarz, Niemiec

życzy sobie zakupić posiadłość w okolicy Krakowa w Galicyi lub Szlązku. Właściciele posiadłości chcący takowe sprzedać z zadatkiem 50.000 proszeni są o dokładne podanie dóbr z oznaczeniem ceny pod literą J. Xr. 865 do bióra anonsów Haasenstein & Vogler w Wiedniu. Pośrednictwo ajentów wyklucza się. (333.2-3)

Dobra i tania Porcelana.

Opakowanie Serwisu na 6 osób złr. 1·20, na 12 osób 1·60

Porcelanowy Serwis stołowy, na 6 osób, 40 sztuk zwyczajnego kształtu i deseni, złr. 8·50, 10, 11, 12.
Na 12 osób 81 szt. złr. 20·14, 21·20, 23·24
„ 6 „ 40 „ modne wazy złr. 12·50, 13, 14, 15.
„ 12 „ 81 „ dto złr. 25, 26, 28, 30.
Brzegi w zęby na 6 osób 40 szt. złr 16, 18, 20, 24 do 100 złr.
dto na 12 osób 81 szt., złr. 32, 36, 40, 48 do 200 złr.
Serwisy do kawy i harbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 do 30,
dto na 12 osób, złr. 6. 8, 10, 12 do 40 złr. (191·2-6)

Nadzwyczaj tanie talerze:

4000 sztuk płytkich białych porcelanowych talerzy po 12 cent.
4000 dto z różami po 14 cent.
1000 dto z paskiem kolorowym, po 15 centów.
300 dto różnych półmisków, po 40, 50, 60 cent. sprzedaje

J. POY
w Wiedniu,
Stadt, Naglergasse Nr. 9.
Polecenia za pobraniem.

HENRYK ŻYWICKI

Notaryusz,

otworzył swą Kancelaryę w **Nowym Sączu,** w kamienicy Kuczkowskiego. (271--3)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacyj żelazistych, jest on najwięcej racyonalny i dla tego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej bardzo budowy i delikatnych i dla wszyttkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom. (61-8-18)

Dostać można w Krakowie w aptece p *I. Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* - w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;*— w Rzeszowie; w apt. p. *Szaitera* — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*

☞ **Najnowszy wynalazek!**

Ważne dla każdego gospodarstwa domowego!

Prawdziwą chińską niewypieralną

Farbę do znaczenia bielizny

niezbędnie potrzebną dla Zakładów, Instytutów, w ogóle dla każdego domu, sprzedaje podpisany za poręczeniem: 1 flaszka tej Farby 50 ct., większa 1 złr.— Pieczątki z dowolnemi 2ma literami 30 ct. Poduszka i pędzlik do farby 10 ct. — Korona 40 cnt 1 numer 6 ct.— Obstalunki uskuteczuia za pobraniem należytości (202 5-10)

Jakób Goldwasser w Krakowie, w domu p. Deichesa na Stradomiu.

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa,

najlepszy środek leczniczy **na gościec i reumatyzm** wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec w głowie, rękach, kolanach, darcie stawów, ból krzyża i bioder, i t. p— W paczkach po 70 cent. i pół-paczkach po 40 cent., do nabycia w Krakowie w aptece ***Stockmara.*** (196-3-16)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323-8-2 8)

Miłosierdzie

czynię w ten sposób, że **cierpiącą ludzkość** uwalniam natychmiast od najsilniejszego **bólu zębów** za pomocą nowej, ☞ wschodniej bawełny na zęby. ☞ Kto cierpi na ból zębów, może się w naszym lokalu przekonać o **cudownej skuteczności** tego jedynego w swym rodzaju środka. — Za sztukę 40 cent. – dla zamiejscowych za poprzedniem nadesłaniem gotówki, z opakowaniem i stęplem 50c.

Adres: ***„M. Müller's*** Erstes Wiener Central-Depot.
Wien, Babenbergerstasse Nr. 1. (176-8-12)

Cudowny środek.

Fabryka machin i towarów metalowych

Schenk i Tatzel,

w Messendorf przy Freudenthal,

dostarcza w najnowszej, najodpowiedniejszej konstrukcyi i po bardzo umiarkowanych cenach: zupełne urządzenia do **młynów** zbożowych niskich i piętrowych; do młynów **gipsu, garbarni, olejarni, do fabryk krochmalu z ziemniaków i pszenicy, cukrowń, browarów i gorzelń;** niemniej **tartaków** (pił brzegowych, cyrkularnych i t. p.), **pomp, wodociągów, rezerwoarów, kotłów parowych, maszyn parowych, stałych i przenośnych turbin** z najmniej 80% zyskiem, **kół wodnych** i t.p.

☞ **Transmisye** wykonywamy dokładnie, szybko i za tanią cenę ☜

☞ Zwykłe młyny przerabiamy według naszego systemu w najnowszy sposób i to z bardzo miłymi kosztami. ☜ (26 -3-20)

Zalecenie

Ważne dla gorzelń. — *Ważne dla gorzelń.*

c. k. uprzywilejowanych Aparatów gorzelnianych

Piotra Szumlakowskiego,

fabrykanta towarów metalowych w Opawie (Troppau) na Szlązku austr. Wielostronne zalecanie tych aparatów, zwróciło na nie naszą uwagę i w d. 4 Grudnia 1869 zamówiliśmy u p. *Szumlakowskiego miedziany aparat*, który wedle zawartej ugody punktualnie nam dostarczył, a w d. 8 Stycznia 1870, a więc *w przeciągu pięciu tygodni* oddał go nam do użytku. — Aparat ten jest nader *rzetelnie i wytwornie* wykonany, *łatwe jest obejście się* z nim i otrzymujemy z niego przy *spokojnym ruchu, niewielkiem chłodzeniu, czysty spirytus od 90 do 92° Trallesa.* Prócz tego aparat ten ma ten przymiot, że wywary są czyste, *nie zanieczyszczają* się szkodliwemi pozostałościami wyskoku. Jesteśmy przeto w tem miłem położeniu, że możemy wszystkim panom właścicielom dóbr i gorzelń jak najsumienniej zalecić aparata pana Szumlakowskiego.

Krassna, przy Wal.-Meseritz (Morawia) 20go Stycznia 1870.

(267-2-4) ***Bracia Schreiber.***

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów z skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6. (165-8-24)

zaleca swój wyborowy Skład

siodeł, musztuków, homont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów stangretowych, koców na konie, potrzeb stajennych i t. p.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po możebnie **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

W dniu 15 Lutego r. b. **zgubiono Akcyę kolei żelaznej Rudolfa** bez kuponów, Nr. 149.314, na złr. 200 w. a. (274--3)

Uprasza się znalazcę o złożenie takowej w Administracyi „Czasu“ za nagrodą złr. 2.

Głuchota da się wyleczyć!

Kto stracił zupełnie słuch, znajduje z pewnością wyleczenie za pomocą środka kosztującego **3 tal.** Sprowadzić takowy można za nadesłaniem należytości od Dra Seydlera w Berlinie Koppenstrasse 66. 1 Tr. (331.2-3.)

Trzy lesiste majątki

poszukiwane są do nabycia. a mianowicie w wysokości 600.000, jednego miliona, i jednego miliona 200.000 złr., z przeważnie z wysokopiennemi dębami i bukami, trochę jesionów i drzewa szpilkowego, w bliskości jakiej kolei lub jakiej spławnej rzeki, o ile można blisko granicy pruskiej.

Zgłaszania przyjmuje pełnomocnik ***A. Adler,*** jeneralny inspektor w Preszburgu, Promenade Nr. 3. (326-2-3)

Świecie. — *Czernidło*

Najlepsze
Wiedeńskie

czernidło na buty

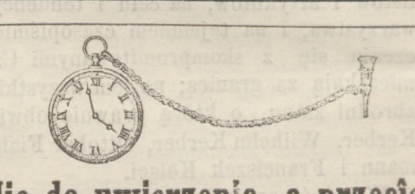
bez kwasu siarczanego

wyrobu (2163-17-48)

Stefana Fernolendta,

siostrzeńca *Franc. Fernolendta* w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

w całym



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe

Oryginalne. — Rzetelne. – Za bezcen.

Nikt na świecie nie jest w stanie następujące zegarki po **tak nizkich** cenach sprzedawać.

Zegarki ze srebra chińskiego złr. 3·50.
Zegarki z talmi-złota złota złr. 4·50.
Prawdziwy angielski, w ogniu złocony srebrny **zegarek chronometrowy**, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z prawdziwym łańcuszkiem ze złota Talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 19 złr. i 20 złr. z pięknym futerałem.
Prawdziwy angielski srebrny **zegarek chronometrowy** z zwykłą kopertą i kryształowem szkłem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku 16 złr. i 17 złr.
Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowem szkłem i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku, 10 złr.
Taki sam **zegarek cylindrowy** pięknie w ogniu pozłacany, z niklowem wnętrzem, 12 złr.
Srebrny **zegarek ankrowy** z kryształowem szkłem i odskakiwaczem 15 zł.
Srebrny **zegarek ankrowy**, Remontoir bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem szkłem, w pięknym pudełku drewnianem 26, 28, 30 złr.
Taki sam złoty 65. 75, 85 złr.
Zegarek damski srebrny, z kryształowem szkłem, maleńki, pięknie złocony w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w pudełku 15 złr.
Taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.
Srebrny **damski zegarek cylindrowy** pięknie złocony w ogniu 20 zł.
Złote (złoto N. 3) **damskie zegarki** z odskakiwaczem, kryształowem szkłem, 22, 24, 25, 27 złr.
Złote **zegarki** z dyamentami 40, 50, 60 złr.
Złote **Remontoiry** 60, 70, 80 do 100 zł.
Zegarki ze złota Talmi, z podwójną kopertą, Savonetki, minutnikiem, z kryształowem szkłem i niklowem wnętrzem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, z medalionem, wszystko w pudełku 15 złr.
Łańcuszki złote, długie i krótkie, 15, 20, 30, 40 do 100 złr.
Łańcuszki srebrne, 2, 3, 4, 7 do 10 złr.
Łańcuszki ze złota Talmi, krótkie i długie złr. 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Na wszystkie Zagarki daje się pisemne 5-letnie zaręczenie.

Do czytelników.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą, każde zamówienie wykonywane będzie w przeciągu 24 godzin, a nieodpowiednie przedmioty bez przeszkody zamienione będą.

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawej uwagi!

Wszystkie moje Zegarki są najpierwszej jakości i nie można ich porównywać z innemi lichego wyrobu. (35-10-12)

☞ Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi. ☜



Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. — Rządzca Drukarni Józef Łakociński.